Nr. 92. We Lwowie Piątek dnia 1. Kwietnia 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 [illegible] do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie [illegible] franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perési 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Pogrzebana ugoda.

Lwów 31. marca.

Krótka deklaracja, złożona przez namiestnika hrabiego Thuna w komisji ugodowej sejmu czeskiego, stanowi naturalnie najważniejszy wypadek polityki wewnętrznej w Przedlitawji z ubiegłego tygodnia. W gruncie rzeczy oświadczenie reprezentanta rządu nie zawierało w sobie nic nadzwyczajnego. Że rząd chce czekać, to rzecz zupełnie naturalna. W tej chwili nic innego zrobić nie może, skoro reprezentanci wielkiej posiadłości oświadczają się za przedstawicielami Staroczechów, że w gruncie rzeczy są zasadniczo za ugodą, że jednak wobec zachodzących okoliczności, muszą na razie się oświadczyć za odroczeniem — to istotnie hr. Taaffemu nie pozostaje nic innego, jeno wyrazić przez namiestnika hr. Thuna życzenie, aby merytoryczne obrady nad projektami ugodowemi jak najrychlej się rozpoczęły. Więcej dzisiaj rząd zrobić nie może i w tym stanie rzeczy oburzenie Niemców absolutnie niczego zmienić nie może.

Utrzymują wprawdzie pisma liberalno-niemieckie, że rząd ze swojej strony nie uczynił wszystkiego, co do niego należało, że nie użył wszystkich środków, któreby mogły doprowadzić, ich zdaniem, do pomyślniejszego rezultatu, ale zapatrywanie to z gruntu fałszywe. Monitory centralistyczne twierdzą, że rządowi służyły do dyspozycji tego rodzaju środki konstytucyjne, jak rozwiązanie sejmu i odwołanie się do wyborców, albo podanie się do dymisji. W pierwszym wypadku rząd mógłby uzyskać większość może powolniejszą i przychylniejszą dla projektów ugodowych, w drugim wypadku, gdyby był postawił kwestję gabinetową, wątpić można, żali szlachta feudalna, postawiona wobec alternatywy: Vaszaty albo Taaffe, byłaby wybrała pierwszą. Tylko bezwzględne zaślepienie partyjne, tylko bezgraniczne zacietrzewienie się w różnych zapatrywaniach stronniczych, może tego rodzaju podyktować argumenty.

Pomijamy okoliczność, że rozwiązanie sejmu li dla tego, że większość odrzuciła projekt rządowy, do środków konstytucyjnych chyba zaliczyć się nie może i chcemy na chwilę serjo traktować propozycję niemiecko-liberalną. Przypuśćmy tedy, że życzeniu temu staje się zadość, że rząd rozwiązuje sejm, że rozpisuje nowe wybory i że one, co bynajmniej nie jest prawdopodobne, dają większość, przychylną projektom rządowym. Jakiż byłby tego wszystkiego efekt? Czy sądzą Niemcy, że przyjęciem przedłożeń ugodowych i ugoda byłaby istotnie urzeczywistnioną, czy wierzą, że zapanowałby na prawdę pokój?

Sądzimy, że tak naiwnymi chyba nie są. Okres wyborczy należałby do najniespokojniejszych i najburzliwszych, a po wyborach, względnie po przeprowadzeniu w sejmie projektów ugodowych walka w kraju między Niemcami a Czechami z podwojoną zawrzałaby zaciętością. Jakiż miałby w tem rząd hrabiego Taaffego interes, aby rzecz doprowadzić do tego stanu?

Chcemy wierzyć, że prezydent ministrów rozpoczął rokowania ugodowe w najlepszych intencjach, że szczerze pragnął, by one pomyślnym były uwieńczone skutkiem, to znaczy, aby między zwaśnionemi narodowościami na prawdę zapanowały zgoda i spokój. Jeżeli tak jest, w takim razie żadną miarą nie można przypuścić, by ewentualność, rozpatrywana przez pisma niemieckie, mogła odpowiadać intencjom rządu. Wszak zgoda i spokój były jego celem, gdyby się zaś miało ziścić to, co zalecają pisma ze zjednoczonej lewicy — wojna zawrzałaby na całej linji.

Stało się więc, zdaniem naszem, dobrze, że rząd przez usta hrabiego Thuna taką, a nie inną złożył deklarację. Wśród zachodzących warunków nie mógł on nic innego zrobić. Siłą i gwałtem ugody forsować nie można, bo to się sprzeciwia pojęciu ugody, która jest wynikiem wolnej woli stron.

Próżnemi i bezowocnemi wydają nam się dochodzenia, żali rząd w kwestji tej poniósł porażkę. Faktem jest, że w tej akcji, rozpoczętej z jego inicjatywy, przed laty przeszło dwoma, wiele popełnił błędów, że jeżeliby w ogóle mogła być mowa o porażce, rząd musiałby ją w pierwszym rzędzie swojej własnej przypisać winie. Błędem kardynalnym było, że rząd zaraz do udziału w konferencjach ugodowych we Wiedniu nie zaprosił reprezentantów młodoczeskich i tym sposobem pchnął ich niejako w opozycję. Z tego pierwszego fałszywego kroku wynikły wszystkie następne, a w ostatniej konsekwencji — pogrzebanie ugody. Ostateczna uchwała komisji i sejmu, to jeno formalność i ceremonja pogrzebowa, mniej lub więcej uroczysta. Efekt zawsze będzie ten sam: ugody nie ma. Cóż teraz? Zdaje nam się, że hrabia Taaffe nad tem pytaniem jeszcze się nie zastanawiał i pozostawi na razie wszystko po dawnemu. Może będzie kiedyś znowu ugodowo usposobiony — wtedy kwestja ta wróci na porządek dzienny.

Budżet krajowy na rok 1892

według uchwały komisji budżetowej.

Lwów 31. marca.

Jak to zapowiedzieliśmy, wczoraj wieczór komisja budżetowa zamknęła budżet na rok 1892 z następującemi ostatecznemi wynikłościami:

Wydatki preliminowane są w sumie zł. **6,374.665**. Nie objęte są jednak dwa przedłożenia Wydziału krajowego, obciążające budżet, które dotąd nie zostały załatwione, a mianowicie: podwyższenie funduszu pożyczkowego na budowę koszar z efektem finansowym na rok 1892 w kwocie 200.000 zł., oraz sprawa podniesienia chowu bydła w kraju z sumą 52.500 zł., — przeto razem z wydatkiem, wyższym o 252.500 zł.

Dochody własne preliminuje komisja w sumie **898.334 zł.** Pozostaje przeto **niedobór** do pokrycia z innych źródeł, a przedewszystkiem dodatkami do podatków **w sumie 5,476.331 zł.**

Przy zatrzymaniu dotychczasowego dodatku do podatków **po 36 ct.** od sumy podatków 10,500.000 zł. i przy wydatności 1 ct. na 105.000 zł., można uzyskać dochód w kwocie 3,780.000 zł.

Po potrąceniu zatem tego dochodu z dodatków od faktycznego niedoboru funduszu krajowego, wykazanego powyżej w sumie 5,476.331 zł. (— 3,780.000 zł. z dodatków) pozostanie jeszcze kwota **1,696.331 zł.** którą pokryć potrzeba będzie albo podwyższeniem dodatków, albo pożyczką.

Gdyby zaś Sejm uchwalił jeszcze dwie pozycje wydatku, na chów bydła i fundusz koszarowy w kwocie 252.500 zł., wówczas kwota, dla której obmyśleć trzeba pokrycie, urośnie do sumy **1,948,831** zł. Pokrywając zaś tę sumę dodatkami do podatków, potrzeba by było nałożyć wyższy dodatek o **18½** ct. — czyli razem **54½** centów od każdego złotego podatków bezpośrednich.

W kołach poselskich przypuszczają jednak, że wydatek w r. b. na chów bydła da się obniżyć do 12.500 zł., zaś na fundusz koszarowy do 100.000 zł., wówczas o 130.000 zł., zmniejszyłby się wydatek, nie objęty zestawieniem komisji budżetowej i pozostałaby sama **1,818,831** zł., dla której potrzeba znaleźć pokrycie ponad dochód, uzyskany z 36 centowego dodatku, — a zatem wrazie pokrycia tej sumy dodatkami, nałożyć dodatki w wysokości **53 centów**.

Wczoraj wieczór i dziś obraduje subkomitet komisji budżetowej pod przewodnictwem dr. Dunajewskiego, w celu zastanowienia się nad sposobem pokrycia niedoboru funduszu krajowego, któremu to subkomitetowi przedstawił generalny sprawozdawca budżetu, poseł Stanisław hr. Badeni, ostateczne wynikłości budżetu r. 1892.

Są zdania, iż należy wejść na drogę konwersji, inni chcą miernego podwyższenia dotychczasowych dodatków i pokrycia reszty niedoboru pożyczką. Najdalej do jutra zostanie ta kwestja ostatecznie zadecydowaną.

O nas...

Komiczni są ci „nasi najserdeczniejsi" ze Smorgonji, gdy biorą się za czuby z drugimi obecnie „naszymi najserdeczniejszymi" pod znakiem pikelhauby, o nasz los, o naszą przyszłość... Jeden wart szóstkę, drugi dziesięć centów, a obydwa są na tyle zaślepieni, że im się zdaje, iż my wierzymy w szczerość intencyj jednych, albo drugich i że na minutę przypuszczamy zasadniczą moralność w polityce, a nie konieczność, wywołaną zewnętrzną potrzebą głaskania tego dziś, co się wczoraj drapało do krwi.. Ale, jednak, nie bez interesu są dla nas ci „nasi najserdeczniejsi" zwłaszcza, gdy otwierają szeroko buzię, aby sobie nawymyślać z powodu... „polskiej kwestji", która przestaje już być „kwestją", a zamieniła się w aktualną potrzebę dla porządku, spokoju i równowagi politycznej Europy. Otóż z powodu tej „kwestji polskiej" nasiadł *Grażdanin* na Prusy, obwiniając je o to, że nas podburzają przeciw Rosji, że ajenci pruscy rozrzucają rewolucyjne proklamacje w ziemiach polskich — jednem słowem — Prusacy dokładają wszelkich sił, aby zjednać Polaków i rzucić ich przeciw Rosji. Święte oburzenie *Grażdanina* nie zna granic i pali nam, bez zająknienia, między innemi, takie ostrzeżenie: „Pruskie słowianofilstwo!" Oto zupełnie nowy towar, który do tego czasu nie był wcale znany na rynku politycznych „kurjozów", założonym w Berlinie na pociechę i podziw całej Europy!... Niemcy, zakochani w Polakach i podburzający ich! Toż to po prostu uciecha już z tego komicznego powodu, że piwosze niemieccy, którzy wczoraj jeszcze z wysoka traktowali Słowian z słowiańską kulturą, nazywając ją „nihilistyczną" i groźną dla Europy, dziś zaczynają niańczyć sprawę polską, łączyć się ze skrajnymi elementami narodowej polskiej partji i rozrzucać proklamacje polskie, ułożone przez Niemców. Każdy Polak, który nie sprzedał swego ducha za miskę soczewicy pruskiej, pozna się na tych farbowanych lisach na tych właściwych winowajcach rozbioru Polski, wymyślonego przez Niemców dla „zaokrąglenia granic zachodnich". A czemuż to Rosja nietylko pozwalała na to, lecz przyfrunęła, jak kruk, by dostać kawał ofiary?

Polacy według *Grażdanina*, powinni odpowiedzieć Prusakom *non possumus — timemus Danaos et dona ferrentes* — co ma znaczyć po rosyjsku: dziękujemy za to, co było, znamy was dobrze; przedewszystkiem oddajcie nam te ziemie, któreście nam zagrabili, a potem będziemy mówić o zgodzie". Tak radzi *Grażdanin* Polakom — no, a jak Polacy z takiem samem żądaniem zwrócą się do Moskali — to co wtedy będzie? Boć przecie łupił jeden, łupił i drugi — dlaczegoż teraz jeden ma zwrócić to, co wziął nieprawnie, a drugi nie?... I dlaczego *Grażdanin* piętnuje Prusaków za krzywdy, wyrządzone przez nich polskiej narodowości, a sam radzi rządowi rosyjskiemu, aby moskwicił dzieci polskie za pomocą zakładania korpusów kadeckich w Królestwie Polskiem?

Grażdanin wierzy w to, że Polacy Niemcom nie zapomną krzywd swoich — a czy Rosji mogą zapomnieć, a jeśli mogą, to pod jakim warunkiem?...

Co tam! strachy na Lachy, panowie „najserdeczniejsi!" — Nie potrzebujecie nas ostrzegać — wiemy my dobrze, kto są *oni* i wiemy równie dobrze, kto jesteście *wy*... W dziejach porozbiorowych Polski, Rosja szła ręka w rękę z Prusami w gnębieniu polskiej narodowości, a dziś do Rosji, przedewszystkiem do Rosji, gdy mowa o słowiańskich sprawach, należy powiedzieć: „Wypędźcie najprzód rozbójników swoich z ziem polskich, nie naśladujcie germanizacji moskwiceniem, która się i wam, jak i psu, na budę nic zdała, nie odgrywajcie roli fałszywych i podłych zelantów prawosławnych, oprzyjcie ideę słowiańską na uznaniu bezwzględnem poszczególnych indywidualności narodowych i politycznych słowiańskich szczepów — a wtedy będą Polacy mówić z Rosjanami o zgodzie, braterstwie, o wspólnych interesach i to, co było, pozostawią... historji...

Korespondencje.

Rzym 26. marca.

(Wiosna. — Papa Tyber. — Także analiza. — Ojcowskie uciechy ks. de Litta. — Proces o bigamię).

Wiosna weszła osłonięta szkaradnym płaszczem szarugi, czem papa Tyber tak się oburzył, iż wystąpił z brzegów. Jak zwykle w podobnych razach, tak i obecnie zmienił się plac Panteonu w wyspę, a gmach sądów przysięgłych był tak zalany, jak każdy przyzwoity człowiek po dobrem śniadanku. Miejscami odnosiło się takie wrażenie, jak gdyby to była Wenecja; mnie samemu zdarzyło się, że, proszony na objad, musiałem wyprawę odbyć za pomocą gondoli.

Wiosna jest to żniwo dla hotelierów włoskich, a zarazem okres wylęgania młodych parek, które, jak słonki, ciągną długim sznurem z obczyzny. Pełno ich na corso, na forum, a także w owych zacisznych lokalach, gdzie szynkuje się wysoce prozaiczny napój Gambrynusa, lub poetycznie nastrajające wino włoskie. Wśród tych nieszkodliwych najezdców Niemcy przeważają; naszych ziomków natomiast spotykam bardzo mało.

Mimo blasków słonecznych i przedziwnej woni kwiatów, zapełniającej całą atmosferę Kampanji, życie towarzyskie nie chce jakoś dotąd wypuszczać świeżych pędów. Oczywiście, wpływa na to niemało nastrój wielkopostny, brak zabaw itd., co wszystko zmieni się, skoro tylko wiosna dłużej zabawi między nami. „*Cronaca di Roma*" (Kronika rzymska) jest też w tej chwili tak ubogą, jak dawno już nią nie była. Gdyby nie walka o finanse państwowe, toczona przez stronnictwa parlamentarne, nie mieliby biedni goście kawiarni Aragno czego siedzieć przy filiżance czarnej kawy do godziny 1. w nocy. Ta *Café Aragno*, niegdyś zwana *Café Nazionale*, mająca przepyszne, z całym komfortem urządzone ubikacje, jest niemal filją parlamentu i nie eden z parlamentarnych spisków tu miał swą kolebkę. Niejeden już minister zawdzięczał swój upadek czarnej kawie z *Cafe Aragno*. W ciągu dnia schodzą się w niej wszyscy niemal wybitniejsi posłowie; tu je Imbriani swą *colazione*, tu pija wino Cavallotti; tu siedzą najżarliwsi poplecznicy lewicy i prawicy, a nawet członkowie gabinetu niejednokrotnie tutaj schodzą z swej wyżyny.

W *Café Aragno* schadzają się zresztą i dziennikarze, a nie brak również wesołych kobietek, dzięki którym często przychodzi do strasznych skandalów, kończących się bójką, policskami, a czasem i gorzej.. Niedawno stoczył literalnie krwawą walkę w *Café Aragno* naczelny redaktor pewnego powszechnie znanego dziennika z kilku swymi przeciwnikami. Awantura znalazła swój epilog w pojedynku na pistolety, mniej krwawym jednak od prologu.

Już to awantur nigdy nie brak we Włoszech. Oto donoszą n. p. z Florencji o osobliwej sprawie, której bohater należy do najwyższej warstwy śmietanki arystokratycznej. Mam na myśli proces rozwodowy, wytoczony przez księcia de Litta swej żonie, któremu po powrocie z bardzo długiej podróży po Ameryce żona oznajmiła, iż został ojcem. — Proces ów, świadczący jaskrawo o możności zmaterjalizowania uczuć, wlecze się już dość długo i ani sposób go rozstrzygnąć.

Inny też „książę" daje o sobie obecnie we Florencji dużo do mówienia. Ożenił on się podczas podróży po Hiszpanji z pewną piękną Andaluzyjką, a teraz wychodzi na jaw, że już poprzednio przysiągł był wierność dozgonną innej kobiecie w Paryżu. Bigamia to więc *in optima forma*. Ponieważ zaś we Włoszech traktują takie sprawy nieco mniej bezwzględnie, niżeli gdzieindziej, publiczność więc z wielkiem natężeniem i uwagą śledzi przebieg akcji sądowej i łamie sobie głowę nad tem, jaki zapadnie wyrok.

Mi...

Londyn 28. marca.

(† Tomasz Goring. — Nowy dramat)

Biedny Goring Thomas! Co też popchnęło go do tak rozpaczliwej śmierci? Niepodziewanie spadła wiadomość o katastrofie tego najgłośniejszego z kompozytorów angielskich na jego wielbicieli. Był on wprawdzie zawsze chorobliwie blady i pełen tej melancholji, która rodzi się z niedostatków organizmu fizycznego. Ale aby rzucać się aż pod koła pociągu kolejowego, jak uczynił kompozytor „Nadeżdy" i „Esmeraldy"...

Thomas skończył w sile wieku, licząc nie więcej nad lat czterdzieści. Podobno powodem samobójstwa była obawa, iż bliski jest wyczerpania źródła swej twórczości. Pracując nad nową, trzecią z rzędu operą, nie mógł jej dokończyć; co wieczorem skomponował, rano rzucał w ogień.

Goring Thomas pochodził z zamożnej, ogólnym szacunkiem otaczanej rodziny. Posłuszny

56)

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,

Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Około zamku i mostu było widać ruchu cokolwiek. Przeciągały tamtędy całe szeregi wozów tam i napowrót. Na tych, które wjeżdżały w miasto, zwożono jeszcze ostatnich rannych, których znaleziono na pobojowiskach. Jedni z nich, chociaż pokaleczeni, byli całkiem przytomni i rozmawiali ze spieszącą ku nim ludnością; inni, z podruzgotanemi członkami, kazali się zabrać tylko w tym celu, ażeby po raz ostatni odetchnąć świętem powietrzem Warszawy. Był to widok, pełen grozy przerażającej, ale zarazem rozczulający. Albowiem około tych rannych gromadziła się ludność, po największej części ludzie ubodzy, którzy, odejmując sobie samym od ust, podawali im jadło i napój i wtykali w skostniałe ich ręce jałmużnę. Widziano tam białowłosego żebraka bez nogi, jak wytrząsł kilka groszy z kalety i podał je jednemu z rannych, mówiąc do niego: „Przyjmij to od kolegi; ja za Kościuszki, ty dzisiaj za naszą wolność się bijesz." Starcy, kobiety, dzieci, otaczali przybywających, zabierając niektórych do siebie i ofiarując im w swoich ubogich chatach przytułek. Wozy, ciągnące ku obozowi, były napełnione bronią, amunicją i innemi wojennemi sprzętami, inne zaś, wyładowane mięsiwem, pieczywami, konfiturami i napojami wszelkiego gatunku: co kto miał w domu, do obozu wysyłał; ofiarnym duchem natchnione, wypróżniły się wszystkie piwnice i sklepy, garkuchnie i cukiernie. Zgoła tak jednomyślnie owionął wszystkich duch poświęcenia, że cała Warszawa była myślą i sercem przy armji, a jej zapasy stały się magazynem obozu.

Czubaty miał łzy w oczach. Borch był tak rozczulony, że mu się oddech w piersi zapierał: odwrócili się od tego widoku, bo byliby się rozpłakali. Tak zaszli na ulicę Miodową; tam Czubaty się zatrzymał i rzekł do swego młodego kolegi:

— Powiadano mi już w Lublinie, a potem przez całą drogę, że Towarzystwo patrjotyczne pieprzy niezgorzej, aby kto żyw, brał karabin do ręki; a chociaż podobno porozpędzano te kluby — co, jak mi się zdaje, było czynem nie bardzo patrjotycznym — to ci ludzie się zawsze jeszcze gromadzą w jakiejś kawiarni, która nazywa się Honoratką. Gdybym wiedział, gdzie to jest, tobym tam poszedł.

Na to Borch się uśmiechnął i odpowiedział:

— Ot, patrz, widzisz tam stary pałac Chodkiewiczów, tam jest Honoratka. Ale podobno nie wiele tam dziś obaczymy, bo — jak mi powiedziano — najznamienitsi mowcy tego klubu, na pierwszą wieść o zwycięstwie Dwernickiego pod Stoczkiem, którego uważają za swego, wszyscy za broń chwycili i poszli do niego. Bronikowski, ksiądz Puławski, Józef Dzierżkowski i inni wyjechali przed kilku dniami, a Maurycy Mochnacki, jak mi mówiono, wstąpił do strzelców pieszych i zapewne jest pod Grochowem. Mojem zdaniem, w niektórych punktach mieli oni słuszność zupełną ale srodze tem pobłądzili, że chcieli rządzić, a nie mieli ludzi po temu, a już wcale śmiertelnym grzechem obładowali swoje sumienie, burząc ludność jeszcze w tej chwili, kiedy jest rzeczą jasną i niezaprzeczoną, że każdy, kto żyje, powinien całemi siłami popierać tę władzę wojskową i cywilną, która nami dziś rządzi, bo przecież innej nie mamy. Obalać to, co jest, wiedząc dobrze, że nie mamy czem innem tego zastąpić, to jest anarchja — a za to należy się stryczek. Ale, ponieważ wzięli za broń, więc im się te błędy przebaczy.

— Bardzoś to dobrze powiedział — rzekł na to Czubaty — ale przecie chodźmy tam, obaczymy przynajmniej to miejsce, gdzie to licho szalało. — Tak weszli do tej sławnej owego czasu kawiarni, po której dziś tylko imię zostało. Ale Borch się omylił, przypuszczając, że tam pustki zastaną. Wszystkie izby były tam przepełnione ludźmi różnego stanu i wieku, pomiędzy którymi znajdowali się starzy i młodzi, niektórzy z nich uzbrojeni w pałasze i pistolety, inni nawet w mundurach pułków, które dopiero się formowały. Wśród dymu tytuniowego i pary gorących napojów, zresztą wśród zmroku, który już zaczął zapadać, w izbach tych, źle oświetlonych, nie można było dobrze twarzy rozeznać, widać tylko było tu i ówdzie ruchy gwałtowne i namiętne, którym towarzyszył gwar tak pomięszany, że nie można było słowa dosłyszeć. Spostrzegli tylko Giedrojcia, który stał w kącie, w lewej ręce trzymał piankową fajeczkę na bukszpanowym cybuszku, podług mody, wprowadzonej przez księcia Józefa, a prawą silnie gestykulował, wykładając kilkunastu około niego zgromadzonym cywilnym i wojskowym zapewne jakieś strategiczne teorje, które były jego własnością. Czubaty się roześmiał, Borch stanął i chciał już nawracać, ale Czubaty go pociągnął za sobą do wielkiej sali sklepionej, gdzie znaleźli stoliczek w kącie, kazali sobie dać ponczu i prawie niewidziani od innych gości, spokojnie usiedli.

Czubaty pociągnął haust jeden i drugi, rozejrzał się po sali, lecz nagle wzrok wlepił w jeden kąt, gdzie był gwar wielki, podniósł się z krzesła, przeżegnał się, ścisnął Borcha za rękę i znowu usiadł. Borch spojrzał w tę stronę, a na jego twarzy malowało się równie wielkie zdziwienie. Ale wcale niesłusznie, bo można się było tego spodziewać.

W tym kącie stał Milek, ubrany w swoją czerwoną karmaniolę i białe rabaty i jak się zdaje, wymawiał się od czegoś, o co go zgromadzeni około niego usilnie prosili. Gwar tam był niesłychany, trudno było zrozumieć, o co chodziło. Jednak niebawem ludzie ci wzięli go na ręce i wysadzili na stół, Milek wesół i uśmiechnięty powiódł okiem po sali i zaczął mówić. Cisza się zrobiła jak mak siał, wszyscy go pilnie słuchali, bo mówił płynnie, stylem bardzo kwiecistym i z porywającym zapałem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

woli ojca, oddał się zrazu karjerze urzędowej, do której jednak nie czuł najmniejszego zamiłowania. Ojciec zmiękł wreszcie i oddał go do konserwatorjum paryskiego. Następnie przeniósł się młody adept do Akademji muzycznej w Londynie, gdzie dostał się pod kierownictwo najdzielniejszego z angielskich nauczycieli kompozycji Sir Artura Sullivana i wybitnego kompozytora Ebenyera Prontn. Pierwsze piękne dzieło Goringa Thomasa, opera „Esmeralda", wystawiona została w Drury-Lane-teatrze w r. 1883, poczem święciła tryumfy w Kolonji, Hamburgu i Paryżu. Druga opera Goringa „Nadeżda" nie zjednała sobie takiej popularności, acz pod względem artystycznym stoi bez porównania wyżej od „Esmeraldy".

Skoro już wszedłem na szlaki, którymi sztuka chadza, nie wolno mi pominąć wielkiego *evenement du jour*, pojawienia się nowego dramatu Alfreda lorda Tennysona: „*The Foresters*".

Wiadomo jednak już dzisiaj, że dramat „Leśnicy" podzielił dolę innych dzieł dramatycznych tego poety i po kilku przedstawieniach zniknie ze sceny. Jak wiadomo, oddał on swą pracę amerykańskiemu towarzystwu mr. Dalyego w Nowym Jorku, gdyż rozgorączony jest na publiczność angielską, za to, że sztukom jego odmawia uznania. Ale i w Nowym Jorku nie przyjęto „Leśników" zbyt entuzjastycznie. W Ameryce gania i chwalą w dramacie Tennysona to wszystko, co w całym świecie ganić musi każdy nieuprzedzony. Poetyczny nastrój i wspaniała dykcja nie zdołały pokryć ociężałości akcji i nieładu w kompozycji. Liryczny element ma i w „Leśnikach" stanowczą przewagę; autor „Enocha Ardena" jest także w dramacie mistrzowskim epikiem i dlatego dzieło jego nie może wywrzeć wrażenia na scenie. Londyn miał wczoraj sposobność poznać wady i zalety „Leśników" naocznie, gdyż dramat ten został i tutaj przedstawiony dzięki staraniom Irvinga.

Była to jedyna w swym rodzaju premiera. Prócz autora i Irvinga, nie wiedział nikt do ostatniego dnia, kiedy się ona odbędzie. Dopiero w czwartek rano dostała prasa zaproszenia; termin widowiska oznaczono na godzinę 10. przedpołudniem. O tej też godzinie rozlepiono afisze i otwarto podwoje teatru. Wstęp kosztował po gwinei od osoby, ale wielu chętnie byłoby zapłaciło nawet po 100 gwinei, gdyby w czas ich uwiadomiono. Skutkiem osobliwego zarządzenia, teatr był prawie pusty. Nawet prasa niewielu wydelegowała reprezentantów. Lord Tennyson ukrył się w swej loży pomiędzy Irvingiem i miss Ellen Ferry, tak, iż nikt jej nie zwracał na siebie uwagi.

Co do treści dramatu zauważyć wypada, że jestto rodzaj sielanki, osnutej na tle starej legendy o sir Ryszardzie Lea i jego córce Marjannie. By uniknąć przemocy chciwego i bezlitosnego władcy, ucieka Lea ze swą córką, która dla niepoznaki przybiera szaty swego brata Waltera, bawiącego z Ryszardem Lwie serce w Palestynie, do sherwoodskiego lasu. W lesie tym bawi dwór Robin Hood, szlachetnego hrabiego na Huntingtonie. Między Robinem a mniemanym Walterem wynika spór, dzięki któremu Marjanna zdradza swą tajemnicę. Ks. Jan, który w nieobecności swego brata dzierży nieprawnie władzę, zapałał szaloną miłością dla Marjanny i chce ją wydać za szeryfa z Notthingam, by tem swobodniej módz korzystać ze względności potulnego małżonka. Daje to powód do całego szeregu scen sielankowych, w których [illegible] dobry nagrodę. Sztukę rozwiązuje prawdziwy król Ryszard, który w przebraniu prostego rycerza kryje się w orszaku Robina. Następuje wymiar sprawiedliwości i wszyscy są szczęśliwi.

Już z tego krótkiego wyciągu treści można się przekonać, że dramat, jako dramat, z gruntu jest chybiony. Jako poemat natomiast, godzien wielkiej pochwały — co zresztą znaleźć można w każdym dziele Tennysona. [illegible] z pod pióra Tennysona wychodzi wspaniale przyodziana we wszelkie blaski poezji.

Inscenizacja była wspaniała. Dyrekcja z pietyzmu dla księcia poetów angielskich, nie szczędziła żadnych ofiar.

Przedstawienie „Leśników" zostanie wznowione podobno w lecie. Irving nietylko uczyni tym sposobem zadość wymaganiom szerokich kół publiczności, lecz także spełni swój moralny wobec publiczności obowiązek.

A. S.

Mowa Radziwiłła.

Przy obradach pruskiej izby panów w dniu 28. marca nad memorjałem komisji kolonizacyjnej za rok 1891, zabrał głos członek izby książę Ferdynand Radziwiłł i przemówił, co następuje: Mości panowie! daleki jestem od zamiaru nadania dyskusji tej ostrza politycznego i poczuwam się do obowiązku podziękowania wyraźnie panu referentowi, że w swym, mem zdaniem, zupełnie przedmiotowym referacie uniknął wszystkiego, coby nam mogło dać sposobność do niepożądanego zresztą zapewne odświeżenia dawnych bolów, otwierających się naturalnym sposobem przy regularnem wznawianiu tego projektu. Jedyna jedna uwaga pana referenta, którąby źle mogła w izbie zostać zrozumianą, powoduje mię do wyrzeczenia kilka słów nie w przeciwieństwie do wywodów pana referenta, ale w uzupełnieniu słów jego. Powołał się na pana posła Szeliga, jak klasycznego świadka w drugiej izbie (izbie deputowanych), który oświadczył, że z swego stanowiska politycznego był dawniej przeciwnikiem ustawy, obecnie jednak, po bliższem poznaniu i osobistem przekonaniu się o stosunkach i postępie dzieła kolonizacyjnego, jest nawróconym. Na orzeczenie to, które mogłoby dać powód do złego tłumaczenia, zwróciłbym uwagę o tyle, że o jakiemś nawróceniu odnośnego mowcy na inne stanowisko polityczne, aniżeli dawniejsze, mowy być nie może; w uznaniu swem ograniczył się on tylko na ekonomiczną stronę dzieła kolonizacyjnego i pod tym względem zgodził się tylko na sposób, w jaki obecnie władza w sprawie tej postępuje. Dodałbym tylko w uzupełnieniu tego tutaj początek jego mowy, — pan marszałek zechce mi pozwolić te parę słów odczytać; — brzmią one: „M. P., moi przyjaciele polityczni zachowywali wobec ustawy, na której opiera się kolonizacja w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich, opozycyjne stanowisko, ponieważ nie uważają jej zgodną z naszą konstytucją. Że wszyscy poddani pruscy są równi wobec prawa, ażeby więc w taki sposób postępowano sobie z Polakami, jak to przepisuje ta ustawa. I dzisiaj zachowuje jeszcze to stanowisko." Winienem zaznaczyć, że orzeczenie takie pochodzące z ust niemieckich, a dotyczące właśnie politycznej strony tych stosunków, bardzo mi było przyjemnem i dla tego nie mogłem go pominąć milczeniem".

Etat komisji kolonizacyjnej izba bez dyskusji przyjęła do wiadomości.

Armja rosyjska.

III *).

(Artylerja konna i pozycyjna. — Inżynierja. — Straż pograniczna. — Cyfry ogólne).

Artylerja konna w armji rosyjskiej składa się: z 6 baterji gwardyjskich (1 brygada) w tem jedna konna dońskich; 23 baterji linjowych i 1 w oficerskiej szkole artylerji — po 6 dział; turkiestańskiej baterji górskiej o 6, a wschodnio-syberjskiej o 2 działach; 7 baterji kozaków kubańskich po 6 dział; 5 baterji kozaków kubańskich (trzy po 6, dwie po 4 dz.); 2 baterji kozaków „Terek" po 4 dz. — a 3 kozaków Orenburgskich (jedna o 4 dz., dwie po 6 dz.). W razie wojny mają być jeszcze uformowane z drugiego i trzeciego powołania kozaków: 14 baterji dońskich, 3 orenburgskich, 3 zabajkalska. Ogółem istnieje tedy w czasie pokoju: 307 baterji pieszych, górskich i konnych.

Artylerja pozycyjna formuje: 3 pułki bombardjerów w Dynaburgu, Białej cerkwi i Warszawie, utworzone w r. 1889/90, każdy liczy w pokoju 4 baterje po 6 dział. Kaliber dział wynosi: ciężkich 10·68 centymetrów, lekkich 8·69 ctm.; w bateriach konnych 8·69 ctm., w górskich 6·35 ctm., pozycyjnych 15·2 ctm.

Co w ostatnich [illegible] artylerji z lat [illegible], to utworzenie 3 pułków bombardjerskich; uformowanie pułku górskiego z istniejących baterji; przeniesienie baterji kozaków orenburgskich nr. 1. nr. 3. z granicy azjatyckiej na Podole i przydzielenie tychże do nowoutworzonej skombinowanej dywizji kozackiej w Kamieńcu Podolskim; utworzenie pięciu lotnych parków artyleryjskich (t. z. rezerwy amunicyjnej dla 5 dywizyj strzeleckich), przyczem równocześnie podwojono batalljony tego rodzaju, względnie zamieniono je w pułki; utworzenie 3 lotnych parków bombardjerskich, które podczas wojny zamienione zostaną w trzy brygady, każda po 4 parki z rezerwą amunicji dla artylerji pozycyjnej. W dodatku, na wypadek wojny, utworzone być mają 3 ruchome parki bombardjerskie i 3 lokalne parki bombardjerskie.

Dalej artylerja rezerwowa została znacznie nowo uformowanemi bateriami wzmocniona. Mianowicie do roku 1891 istniało 5 brygad artylerji rezerwowej po 6 bateryj, a 2 względnie 4 działa. Otóż cztery pierwsze baterje (1 ciężka, 3 lekkie) każdej brygady mają wystawić w wojnie po 4 brygady artylerzyckie, razem 20 — co ma przeznaczenie dla ewentualnej odpowiedniej ilości dywizyj piechoty, utworzonych z pułków rezerwowych. Każda taka brygada rezerwowa ma mieć 4 baterje po 8 dział, czyli, że każde teraźniejsze 1 działo zamieni się przez mobilizację w 1 baterję. Reszta (5 i 6) bateryj upatrzona jest w razie wojny jako artylerja uzupełniająca.

Jak z powyższych cyfr jest widoczne, pomnożenie artylerji rosyjskiej nie postępowało równomiernie z olbrzymiem pomnożeniem piechoty i konnicy, co wobec świadomego celów swoich postępowania rosyjskiego ministerstwa wojny, najsnadniej da się objaśnić trudnościami finansowemi. W armji rosyjskiej jest zasadą, że każda dywizja piechoty już w pokoju ma 1 brygadę artylerji, a dywizja konnicy 2 konne baterje. Natomiast nie ma tam wcale artylerji korpuśnej.

Inżynierja wojskowa liczy bataljonów saperów: 1 gwardyjski 13 linjowych, 2 kaukaskie; 8 bat. pontonierów, 4 bat. kolejowe, 8 kompanij forteczno-minerskich; dalej w Azji: 1 turkiestański półbataljon saperów, 1 zachodnio sybirska kompanja saperów, 1 zakaspijska i 2 zakaspijskie bataljony kolejowe. Bataljony te saperów są obecnie w reorganizacji, zmierzającej do tego, że z 5 dotychczasowych ich kompanij mają być nowe bataljony utworzone. Przedtem projektowane takie pomnożenie sił technicznych armji dopiero w czasie mobilizacji i dopiero niedawno temu zabrano się — acz w pokoju — do tej roboty.

Uwagi godnego wzmocnienia doznały pograniczne straże clowe, które pierwej 18 brygad liczyły, obecnie zaś mają 28 brygad. Każda z nich liczy przeciętnie 25 oficerów, 75 podoficerów, 275 konnych i 600 pieszych żołnierzy — razem 975 ludzi.

To pomnożenie straży na granicach niemieckiej i austrjackiej, wynosi tedy krągłych 10.000 ludzi.

Długi szereg nowych formacyj zamyka utworzone w r. 1889 pięć bataljonów kadrowych furgonów, razem 18 kompanij po 5 plutonów. Podczas wojny ma każda kompanja utworzyć 1 bataljon furgonów. Do r. 1889 nie miała Rosja oddziałów furgonowych, tak samo, jak obecnie jeszcze nie ma własnych oddziałów sanitarnych.

Zrekapitulujmyż obecnie te cyfry przytoczone. Otóż armja rosyjska zyskała w ostatnich 4 latach, nb. w czasie pokoju: 91 bataljonów piechoty, 38 szwadronów konnicy, 3 baterje rezerwowe i 12 bateryj bombardjerskich, 10 brygad straży pogranicznej, wreszcie 5 bataljonów furgonowych — ogółem **70.000** ludzi na stopie pokojowej: Oprócz tego utworzono kadry dla „opołczenja" (pospolite ruszenie), znaczną ilość magazynów dla wszystkiego rodzaju armatury, fortyfikacje, koleje żelazne, szosy i t. d. Kompletnie nowy materjał furgonowy dla armji, nowe uzbrojenie dla piechoty; magazyny rezerwowe dla wszelkiego rodzaju materjałów wojennych. Wreszcie rozpoczęto urządzać ćwiczenia broni dla rezerw i opołczenja; odbywano manewry na niepraktykowaną do tej pory skalę i zabrano się do zaopatrzenia armji małokalibrowym karabinem i prochem bezdymnym.

To wszystko uskuteczniła Rosja bez wrzawy i przechwałek — a przeciwnie w wielkim sekrecie przed całą Europą, podczas gdy car i jego dyplomacja przy lada sposobności zapewniali opinję europejską, że ani myślą o wojnie, miłując pokój nad wszystko w świecie. Ile, oprócz pomnożenia swych sił militarnych, zyskała armja rosyjska na czasie przez taką mobilizację pokojową, tego dowodzić chyba nie trzeba. Gdy dawniej każda mobilizacja w Rosji musiała była trwać długie miesiące, to w ewentualnej wojnie stanie ta cała armja do boju kompletnie uzbrojona i przygotowana w przeciągu 4 – 6 tygodni.

*) Patrz nr. 87 i 89 „Dz. Pol."

Komisja szkolna o stanie szkół średnich za r. 1890/I.

Na podstawie referatu członka Sejmu, rektora p. Balasits'a, załatwiła komisja szkolna sprawozdanie rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich w r. szk. 1890/1.

Komisja wspomina na wstępie, że dotąd nie zostały wykonane dwie rezolucje, uchwalone przez Sejm w r. 1890 Pierwsza z nich zawierała wezwanie do rządu, aby przedłożył w najkrótszym czasie Sejmowi projekt reorganizacji szkół realnych, a już teraz uregulował plan nauk w sposób, zgodny z ich celem.

Komisji nie wiadomo, jakiej natury są przeszkody, które ważne dzieło reformy szkół realnych w naszym kraju opóźniają. Rządowi zależy na tem, aby młodzież zamiast do gimnazjów, więcej się garnęła do szkół zawodowych, a waha się przyłożyć ręki do reformy szkół realnych, które do nich odpowiednie dają przygotowanie i według poczynionych doświadczeń, znaczną liczbę uczniów do nich wysełają. U nas wzrasta liczba uczniów szkół realnych, ale — zdaniem komisji — powstaje obawa, że to wzrastające zajęcie się nauką realną znowu osłabnie, jeśli szkoły realne w najkrótszym czasie nie będą postawione na takiej stopie, że zdołają zadość uczynić słusznym wymaganiom.

Nadto sądzi komisja, iż dla tych samych przyczyn należałoby postąpić o krok dalej i żądać powiększenia liczby tych szkół, a to tembardziej, że wobec zaszczupłej liczby tych szkół w stosunku do liczby uczniów (3½ szkół realnych na 1178) panuje w nich szkodliwe dla nauki przepełnienie. Przedewszystkiem należałoby istniejącą w Tarnopolu niższą szkołę realną uzupełnić klasami wyższemi; w zachodniej części kraju byłby Tarnów najodpowiedniejszem miejscem na założenie zupełnej szkoły realnej.

Drugą niewykonaną rezolucją, jest kwestja zaprowadzenia umundurowania dla uczni szkół średnich. Rada szkolna kraj. uznała, że spełnienie tego życzenia Sejmu może posłużyć do utrzymania karności poza szkołą, ale na szczegółowe wnioski, które w tej sprawie przedłożyła ministerstwu wyznań i oświaty, nie nadeszła dotąd odpowiedź. Owóż z powodów, w zeszłorocznem sprawozdaniu przytoczonych, wnosi komisja ponowienie rezolucji w tej sprawie.

Komisja podnosi dalej, że wszystkie inne zlecenia Sejmu zostały przez radę szkolną krajową i Wydział krajowy skwapliwie i sumiennie wykonane. Sprawozdanie rady szkolnej kraj. o stanie szkół średnich za r. 1890/1, doznało w kołach poważnych jak najlepszego przyjęcia i wdzięcznego uznania. Komisja zupełnie podziela tę opinję fachowej pracy i światłej publiczności

W kwestji reformy gimnazjów oświadczyła się, jak wiadomo, ankieta, zwołana przez radę szkolną krajową, za zachowaniem obecnego systemu humanistycznego dla studjów gimnazjalnych. Komisja podnosi, że zdanie to przeważa w kołach fachowych, podzielają je rodzice, którzy, nietylko w naszym kraju, chętniej posyłają dzieci do gimnazjów, aniżeli do szkół realnych. Wobec tego wszystkiego dobrze — zdaniem komisji — postąpiła rada szkolna krajowa, że pozostawiając na uboczu sprawę reformy systemu nauk gimnazjalnych, całą uwagę i pracę łoży na zmiany i ulepszenie szczegółów obecnego planu naukowego, mając przytem ciągle na oku odrębne potrzeby kraju i społeczeństwa.

Rada szkolna kraj. jest przekonaną, iż system, obecnie obowiązujący, dobrze i rozumnie wykonany, może słusznym wymaganiom społeczeństwa uczynić zadość. Komisja szkolna podziela to przekonanie między innemi z tego głównie powodu, że ze sprawozdania i wyjaśnień reprezentanta rady szkolnej wynika, iż się nietylko rozpoczęły, ale w części już są dokonane daleko idące, prawie zasadnicze zmiany w planie naukowym i metodzie nauczania, które komisja jako trafnie i głęboko obmyślane, a odpowiadające naszym szczegółowym potrzebom oceniła.

Gdy naprawa obecnego systemu we wskazanym kierunku będzie dokonana i poczynione zmiany przejdą próbę doświadczenia, wtedy się okaże, czyli i o ile system ten należy utrzymać, lub też zastąpić go innym, rdzennie odmiennym, którego obmyślenie i ustalenie należy w każdym razie do przyszłości. Gdy się dalej zważy, że w ogóle zmiana systemu nauki w gimnazjach nie zależy ani od rady szkolnej krajowej, ani wyłącznie od Sejmu, — uznała komisja szkolna, że zgodnie z zapatrywaniem swej poprzedniczki z r. 1890 powinna doradzać Sejmowi uchwalenia rezolucji, domagającej się u rządu li w zakresie szkół realnych gruntownej reformy, a zatem tylko wyłącznie reformy studjów realnych, której kierunek już stanowczo jest w teorji wytknięty i w praktyce wypróbowany.

Ale jakkolwiek dziś nikt jeszcze przewidzieć nie zdoła, kiedy nowy inny system nauki gimnazjalnej się wyrobi i zwycięży, to z drugiej strony nie ma — zdaniem komisji — wątpliwości, że sprawa reformy tych studjów jest na porządku dziennym.

Nie tylko o niej wszędzie mówią i piszą, ale wprowadzają w życie zmiany zasadnicze, jak n. p. w ościennych Węgrzech i w Niemczech, oraz w innych państwach zastanawiają się rządy i koła fachowe nad gruntowną reformą nauki gimnazjalnej.

Potrzeba przeto — zdaniem komisji — czuwać nad tem, aby sfery decydujące, gdy będą przystępowały do dzieła reformy gimnazjalnej, już znały nasze żądania, w odrębnych potrzebach i właściwościach narodowych uzasadnione.

Nie mając na razie dostatecznej podstawy i powodu do wezwania rady szkolnej kraj., aby niezwłocznie rozpoczęła akcję w celu przygotowania przyszłej reformy, i w tym kierunku, z ujmą dla wyżej zakreślonej pracy około poprawy obecnego systemu, siły swoje wytężała; ogranicza się komisja do wyrażenia pewnej nadziei, że rada szkolna kraj. nie spuści z uwagi rzeczonej ewentualności.

Nadzieja ta opiera się w niemałej części na treści obecnego sprawozdania, które nowe daje świadectwo wypróbowanej przezorności i zapobiegliwości naszej krajowej magistratury oświecenia.

W dalszym ciągu przechodzi komisja w swem sprawozdaniu do omówienia czynników, od których zależy wychowanie i wykształcenie w szkołach średnich, a któremi są: nauczyciel, sposób nauczania i wspólne działanie ze szkołą domu i społeczeństwa.

Co do nauczycieli, podnosi komisja, że przez otworzenie nowych gimnazjów z przyszłym rokiem szkolnym stosunek ilości zakładów do liczby uczniów znacznie się poprawi; coraz mniejsza będzie potrzeba tworzenia klas równorzędnych i mnożenia suplentów. Równocześnie ustaje inna przyczyna: brak odpowiedniej liczby stałych posad nauczycielskich. Ale obecnie tworzy się corocznie nowych kilkanaście posad.

Komisja podnosi, że Sejm przyjmie z zadowoleniem do wiadomości, że jak się o tem komisja z ust reprezentanta rady szkolnej kraj. dowiedziała, oprócz posad, w roku ubiegłym ustanowionych, dzięki staraniom rady szkolnej kraj. przybyło dalszych kilkanaście posad już po wydrukowaniu sprawozdania rady szkolnej kraj.

Przez to otwierają się dla młodzieży stosunkowo korzystne widoki w zawodzie nauczycielskim, co komisja chętnie stwierdza i dla zachęty do powszechnej wiadomości podać by rada.

Co do młodzieży szkolnej, podnosi komisja, że dzisiejsze rozluźnienie węzłów etycznych u młodzieży, ma za główny powód brak należytego i rozumnego wpływu nadzoru domowego, na który rada szkolna krajowa słusznie utyskuje. Lecz te niekorzystne wpływy będzie można — zdaniem komisji — znacznie złagodzić, jeżeli wszyscy członkowie grona nauczycielskiego, jakby jednym ożywieni duchem, jedną przejęci myślą wspólnie a łącznie, jakkolwiek każdy w swoim zakresie, pracować będą nad umoralnieniem, wyrobieniem charakteru i zamiłowaniem do pracy u młodzieży szkolnej. Wielką niewątpliwie pomoc przyniesie katecheta zakładu, któremu stanowisko nauczyciela-kapłana ułatwia zbliżenie się do młodzieży i zyskanie jej zaufania.

Komisja twierdzi, że jeżeli te trzy czynniki w szkole: dyrektor, grono nauczycielskie i katecheta podadzą sobie ręce do tak podjętej wspólnej pracy, jeżeli działanie w szkole nie ograniczy się do samej formalistyki, lecz pójdzie dalej z ojcowską życzliwością dla młodzieży, zajmie się szczerze indywidualnością ucznia, — natenczas niewątpliwie i owe niepożądane, ale nieuniknione wpływy postronne w swej dosadności osłabną.

Następnie podnosi komisja potrzebę zmniejszenia nadmiernej ilości godzin w niższem gimnazjum i wynikającego stąd przeciążenia młodzieży. Reprezentant rady szkolnej krajowej zapewnił jednak komisję, że odpowiednie wnioski wkrótce będą przedstawione min. wyznań i oświaty.

Dalej pochwala komisja przedsięwziętą przez radę szkolną krajową rewizję podręczników szkolnych i że przy układaniu nowych podręczników, trzyma się rada szkolna krajowa jedynie racjonalnej zasady pedagogicznej: *non multa — sed multum.*

Przechodząc do sprawy współdziałania społeczeństwa i domu rodzinnego ze szkołą, podnosi komisja, że do obudzenia niechęci rodziców i inteligentnego społeczeństwa dla szkoły, przyczyniły się dwa rozp. minist., t. j. podwyższenie opłat szkolnych i najnowsze rozp. o klasyfikacji. Publiczność może nie wie, że pierwsze służy do pomnożenia stałych posad nauczycielskich, a przez to pośrednio do podniesienia poziomu nauczania; drugie zaś przemieniło klasyfikację tajną, przeważnie od uznania nauczyciela zawisłą, na jawną, odbywającą się pod kontrolą dyrektora, grona nauczycielskiego i rodziców, którym każdej chwili wolno przeglądnąć odpowiednią księgę. Skargi na rzekomo niesprawiedliwą klasyfikację może też — zdaniem komisji — stąd pochodzą, że one dopiero obecnie przy jawnej klasyfikacji stały się możliwemi. Komisja radaby sądzić, że między szkołą a domem i społeczeństwem nie ma żadnej przepaści, wykopanej niechęcią i obojętno-

4)

GŁOS KRWI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

Natalję Eschtruth.

(Przekład z niemieckiego).

(Ciąg dalszy).

„Ksenia Dynar ur. 1560". Brzmi krótki napis. Nic więcej, ani roku śmierci ani wzmianki, czy to kobieta była, czy dziewica.

Gustaw Adolf miał uczucie, jakby ta piękna kobieta musiała usta otworzyć i głośno wesoło się zaśmiać — jakby sznur pereł, co na jej piersi spoczywał, wznosił się zwolna i opadał, jakby ta pierś falowała oddechem, jakby ta główka przechylała się przekornie i rzęsy drżały na powiekach. Było to jednak proste złudzenie; w komnacie cisza panowała martwa.

A jednak żyją te oczy w portrecie i śledzą widza na każdym kroku i miejscu.

Z drzewa nie więcej dowiedział się hrabia, tam czytał także tylko: „Ksenia ur. 1560". Rodzicami jej byli Józef Maksymiljan i baronówna z Todtenwartu.

Może nagle umarła? W niespokojnych żyła czasach. Dlatego i kronika z tej pory niedokładna była i poszarpana.

Gustaw Adolf znów do portretu podszedł i spytał:

— Chcesz być patronką mojego dziecka Ksenju? I przypomniał sobie teraz, jak niegdyś jego żona przed tym portretem stojąc, nie mogła mu się dość napatrzeć.

— Co za pyszne dzieło—mówiła. Doprawdy ona się śmieje do mnie! Jaką ma rękę drobniutką! Patrz na tę rękę. Widziałeś taką kiedy?

— Co dzień ją całuję! — odrzekł wtedy, niosąc rękę żony do ust.

I później, gdy niepogoda cierpiącą hrabinę wiązała do pokojów, tu zawsze przechadzała się chętnie, tu przed tym portretem stawała i długo weń patrzyła. Wtedy Gustaw Adolf nie miał czasu portretowi poświęcać uwagi; żyjącą kochał i miał ją tuż przy sobie.

Ten obraz dla niego był pamiątką. Imię jego córeczki już było postanowione: Ksenia.

Chodził przez chwilę po sali, potem przystąpił do drzewa i zauważył, że w jednej linji z Ksenią z portretu leży tarcza, na której najnowsze imię miał wpisać.

Pisząc, myślał, jak drugą pustą tarczę wypełnić i szybko na niej napisał: „Jan Stefan hrabia na Dynarze". Nowy zraz na prastarem drzewie. Ale go szczepił bez chwili namysłu, bo widział, jaką szczepi gałązkę w swój ród starożytny, choć mu ona tak obcą, choć tak różną od niego.

— Polska krew! — Mówił do siebie. — To muszą być bajki, co ludzie o tej krwi mówią. Nie ma krwi takiej, którejby wychowanie nie zmieniło!

Ha — zobaczymy czy polski dąb, na niemieckim szczepiony, inne liście mieć będzie? Czy ten potężny, wiekiem poważny kolos miałby się zmienić jednem szczepieniem, jedną kropelką krwi obcej? Tej siły żadna chyba krew nie ma. Krew polska! ktoby w to wierzył!

. . . .

Świece migotały na ołtarzu, a zapach choiny rozchodził się po całej sali.

W białej sukience z długim ogonem z ciężkiego jedwabiu, haftowanego w białe kwiaty — złożono najmłodszą hrabiankę z Dynaru na Pańskim stole. Słowa kapłana brzmiały donośnie. Jak pęk brylantów padła święcona woda wraz uroczystem błogosławieństwem na wątłe niemowlę, a przez portrety na ścianach przeszedł szept cichy, jak gdyby wszyscy hrabiowie z Dynaru przy modłach kapłana szeptali „amen".

Na murach grzmiały stare moździerze, a u ołtarza klęczał Gustaw Adolf i płakał.

Wstał wreszcie; podniósł małą, wziął Janka na rękę i chwilę się modlił pod portretem nieboszczki żony.

Wielkiemi, zdumionemi oczami patrzył Janek w około siebie, nieśmiało a serdecznie głaskał główkę maleńkiej. potem ostrożnie pochylił się nad nią i ucałował śpiącą.

Hrabia patrzał na dzieci i w duszy zrodziło mu się życzenie, które kiedyś — kiedyś w dalekiej przyszłości mogłoby dojść do spełnienia.

Zwolna gasły świece, a w tym półmroku, patrzącemu w obraz matki chrzestnej jego dziecięcia zdawało się Dynarowi, że piękna Ksenia z uśmiechem wyciąga rękę ku niemu.

Postąpił krok naprzód. Złudzenie znikło, wywołał je zmrok coraz ciemniejszy, a portret wisiał niezmiennie, zimny i martwy i patrzył nieruchomemi oczami, jak przedtem.

Gustaw Adolf wetknął za ramę portretu gałązkę choiny, wziął pióro w rękę i na tarczy, przeznaczonej dla jego córki, napisał:

„Ksenia Anna Eufemja ur. 28 9. 1841 "

Potem, na tarczy obok, miał napisać imię dziecka, które przybrał za swoje; a jednak nie pisał, zamyślił się głęboko i chodził chwilę po pokoju.

Któż mu przeszkodzi przyszłym pokoleniom swego rodu dać ojca, choćby z krwi obcej, choćby nawet z polskiej?

Ojcu, idącemu na wygnanie, dał słowo. Czyż się sprzeniewierzy przyrzeczeniu? Wszak kocha tego chłopca i miłość daje mu do tego prawo.

A Ksenia? Wszak uszczupla jej mienie, by uposażyć obcego. A cóż tam! książęcą i tak będzie miała fortunę! — Janek jej pewno nie będzie obcym.

Wzrośnie w miłości dla brata, w nieświadomości, którą ojciec wyświeci jej kiedyś, gdy dojdzie do lat dojrzałych. Do tego czasu okaże się także, czy polska krew może nie broić?

Wtedy niech Ksenia sama wpisze w sąsiednią tarczę imiona: „Jan Stefan", a może — może to imię wpisze w swoją własną? Dałby to Bóg!...

Zasłony znowu się zwarły z szelestem; zmrok ciemny opadł na jasną główkę nieboszczki Kseni . . . .

. . . .

Lata mijały.

W cichym Proczniańskim zamku rosło dwoje dzieci przy sobie, rosło o całkiem różnych usposobieniach, a jednak w przywiązaniu serdecznem.

Służbie zakazano surowo zdradzać właściwe pochodzenie chłopaka i tajemnicę owej burzliwej nocy pokrył cień nieprzebity.

Jadwiga została piastunką małej hrabianki.

Cudowne pieśni — pieśni dzikiej miłości, dzikiej nienawiści i tęskności serdecznej kołysały do snu córeczkę niemieckiego dynasty. Polska gorąca krew żywiła jej drobniutkie ciało.

Aż razu jednego drzwi od pokoju hrabiego otwarto i przez próg z wyciągniętemi rączkami weszła maleńka dziewczynka. Tuż za nią z uśmiechem szła Jadwiga, strzegąc pierwszych kroków maleństwa.

I zaraz wtedy prosiła o uwolnienie ze służby.

Ani złoto, ani dobre słowo [illegible] wstanie zatrzymać jej w Procznie, na [illegible] jedną tylko miała odpowiedź:

— Puśćcie mnie panie!

Potem cicho gotowała się w drogę. Maleńką Ksenię raz jeszcze wzięła w ramiona i patrząc w jasną twarzyczkę, mówiła do niej:

— Jak ja cię kocham dziecko! Mimo wszystko! Niemieckie włosy masz, niemiecki mieć będziesz rozumek — alem ci w żyły polską wszczepiła krew; kiedyś ci w życiu ta krew się burzą odezwie, oby ci szczęście przyniosła ta burza!

Janek zdziwiony patrzył na Jadwigę, nie pojmował jej słów, widział ją smutną i objął za szyję i pieścił, a potem sprowadził na dół, raz jeszcze uściskał na drogę i kiedy ją konie już w dal uniosły, poszedł z dwoma wielkimi psami bujać po parku.

Niezwykle szybko i silnie rozwijał się Janek; swobodne życie, jakie dzieci prowadziły w Procznie, korzystnie wpływało na ich rozwój i zdrowie — ale coraz to bardziej występowały wśród dzieci różnice ich usposobienia.

Janek był bardzo żywego usposobienia i nad wyraz odważny. Nie było drzewa, na któreby się nie wdrapał, nie było burzy, którejby na wolnem powietrzu nie przetrwał. Nie namyślał się nigdy, a skoro wtedy zrobił cokolwiek, za co czekała go kara, znosił tę karę z uśmiechem i dalej biegł bujać i broić. Nic mu nie szło dość szybko, a jeśli go słuchać kto nie chciał, tego zmuszał do posłuszeństwa, przyczem zresztą tak pewnym był siebie, że nikt nie myślał mu stawiać oporu. Był zaś mimo to i dobry bardzo i łagodny. Po każdej krzywdzie, jaką komu wyrządził, wszystko uczynić się starał, żeby tę krzywdę nagrodzić i żal go wówczas opadał niepocieszony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ścią, lecz istnieje tylko nieporozumienie, które z czasem zniknie.

Rada szkolna krajowa zaznaczyła w swem sprawozdaniu, że wielką i skuteczną pomoc w tym względzie przynieść może i poważna, szczera, jawna dyskusja spraw szkolnych. Komisja szkolna podziela to zapatrywanie i wyraża nadzieję, że publiczność i prasa pójdą za tym głosem pojednawczym, a szkole i społeczeństwu najżyczliwszym, który odzywa się pod powagą Sejmu, a wtedy szkoła, dom i społeczeństwo wzajemnie się zrozumią i połączą do wspólnej pracy nad wielkiem dziełem wychowania i wykształcenia młodych pokoleń.

Komisja wnosi ostatecznie:

I. Sejm wzywa rząd, aby w jak najkrótszym czasie przedłożył Sejmowi do uchwalenia projekt reorganizacji szkół realnych, a już teraz aby uregulował plan nauk w sposób zgodny z ich celem.

II. Sejm wzywa rząd, aby uzupełnił niższą szkołę realną w Tarnopolu klasami wyższemi i przystąpił do założenia wyższej szkoły realnej w Tarnowie.

III. Sejm wzywa rząd, aby stypendja, których rozdawnictwo służy rządowi (o ile temu nie sprzeciwiają się akta fundacyjne), za porozumieniem się z wydziałami filozoficznemi obu krajowych uniwersytetów i po wysłuchaniu opinji rady szkolnej, nadawał takim kandydatom, którzy przy równej kwalifikacji, oddają się nauce przedmiotów, dla których brak ukwalifikowanych nauczycieli najwięcej daje się uczuwać.

IV. Sejm wzywa rząd, aby powiększył fundusz na dodatki osobiste dla zasłużonych nauczycieli szkół średnich.

V. Sejm wzywa rząd, aby się postarał o podwyższenie poborów nauczycieli szkół średnich.

VI. Sejm wzywa rząd ponownie, aby w jak najkrótszym czasie zaprowadził w szkołach średnich galicyjskich stosowne umundurowanie uczniów.

Sprawozdanie posel. dr. Witołda Lewickiego

posła do rady państwa z m. Przemyśla.

I.

Wobec nader licznie zgromadzonych wyborców — czytamy w *Gazecie Przemyskiej* — którzy wielką salę obrad w magistracie wypełnili po brzegi, stanął w niedzielę dnia 27. bm. Dr. Witold Lewicki, poseł do rady państwa z miejskiego okręgu wyborczego Przemyśl-Gródek, celem złożenia sprawozdania ze swojej czynności w izbie poselskiej i w Kole polskiem. Zastępca burmistrza p. dr. Doliński, przedstawiwszy posła, zawezwał zgromadzonych do wyboru przewodniczącego; na wniosek p. Gamskiego, wybrano przez aklamację przewodniczącym p. dra Dolińskiego. Po tych wstępnych formalnościach zabrał głos p. dr. Witold Lewicki i przemówił następnie:

„Szanowni Panowie! Po rozwiązaniu rady państwa stanęło Koło w roku 1891 przed zupełnie zmienioną sytuacją w parlamencie. Dawna większość, która od roku 1880 istniała, w liczbie około 180 posłów, przeciw której stawała zwarta mniejszość w liczbie 140 i luzem chodzących 30, rozpłynęła się z powodu zniknięcia z parlamentarnej areny naszych dawnych sojuszników partji staroczeskiej. Nowy parlament ukształtował się zupełnie inaczej. Stronnictwa ugrupowały się po ponownych wyborach następująco: Koło polskie w liczbie 57, klub Hohenwarta w liczbie 71, zjednoczona lewica w liczbie 109, Młodoczesi w liczbie 37, partja narodowa niemiecka w liczbie 20, antisemici w liczbie 18, klub morawski w liczbie 11, Rusini w liczbie 7 i niedobitki Staroczechów w liczbie 2. Koło polskie stanowi (jedyne z pomiędzy wszystkich partyj) grupę narodową i jako takie solidarnością swoją i karnością narodową przedstawia instytucję najpoważniejszą, z którą wszystkie stronnictwa liczyć się muszą. Rządowi zależało oczywista na tem wiele, ażeby w nowym parlamencie uzyskać większość, którąby zapewniła pracę ustawodawczą i uchwalanie budżetów. Lewica po nowych wyborach oświadczyła gotowość wzięcia udziału w rządach i porzucenia dotychczasowej opozycji. Po zjednoczonej lewicy, najsilniejszy klub Hohenwarta i Koło polskie nadawały się do utworzenia wraz z lewicą większości, na której mógłby się oprzeć gabinet hr. Taaffego. Hr. Taaffe począł więc traktować z przywódcami tych trzech zszeregowanych stronnictw. Pertraktacje nie odniosły jednak pożądanego skutku. Lewica, w zasadniczym pozostając antagonizmie do klubu Hohenwarta, stanowczo oświadczyła się przeciw przymierzu z arcywybitnymi autonomistami, zaś Koło polskie nie chciało opuścić klubu Hohenwarta, swego dawnego sprzymierzeńca politycznego, z którego pomocą nie jedną udało się zdobyć korzyść dla kraju naszego. Stało się więc, jak powyżej wspomniałem, iż usiłowania hr. Taaffego spełzły na niczem, a urobił się *modus vivendi* tego rodzaju, że zwierzchnicy zjednoczonej lewicy, klubu Hohenwarta i Koła polskiego czasami znosili się ze sobą, aby w danych wypadkach zapewnić budżetowi i pewnym sprawom ustawodawczym wzajemne poparcie w izbie.

Koło polskie nie jest stronnictwem politycznem, lecz grupą narodową, jest delegacją polską Sejmu galicyjskiego, a jakkolwiek mogą być na wewnątrz różnice politycznych zapatrywań poszczególnych posłów, lub odcieni w pewnych grupach w Kole polskiem, każde z nich składa chętnie *sacrifisio del inteletto* na ołtarzu narodowej solidarności na zewnątrz. I tem właśnie różni się wybitnie Koło polskie od wszystkich innych stronnictw w izbie. Członkowie jego na pierwszym planie stawiają ideę narodową, podporządkowując tej idei swoje zapatrywania osobiste. Koło polskie, jako grupa tak liczna, jest pożądanym sprzymierzeńcem i groźnym przeciwnikiem. Dla tego też na konferencji, zwołanej przez hr. Taaffego, oświadczyła lewica, odrzucając współudział z klubem hr. Hohenwarta, gotowość do współdziałania z Kołem polskiem, do czego zresztą w dalszym toku mego przemówienia powrócę. (*C. d. n.*)

Z prowincji.*)

Tarnobrzeg 23. marca. (*Uczta pożegnalna.*) Kasyno tutejsze urządziło w dniu 20. marca rb. ucztę pożegnalną na cześć p. Andrzeja Kozika, przeniesionego stąd do Ropczyc na posadę sędziego pow. Przez 10 lat pobytu w naszem mieście p. sędzia Kozik tak w urzędzie, jak i w życiu towarzyskiem swą rzadką łagodnością, sumiennością, unikaniem wszelkiej stronniczości i w ogóle szlachetnością serca — zjednał sobie wysokie poważanie i szacunek w szerokich kołach całego powiatu tutejszego, czego dowodem liczne zgromadzenie się urzędników tut. i przyjaciół z okolicy na ucztę pożegnalną. Szereg toastów na tej uczcie rozpoczął tut. sędzia pow., który w krótkich, lecz wymownych wyrazach oddał cześć zasłudze i szlachetnym przymiotom p. Kozika. Licznie zgromadzona dzisiaj publiczność na dworcu kolei, celem pożegnania odjeżdżającego sędziego — dała również dowód, jak dalece p. Kozik zaskarbił sobie u niej sympatję. — I na tem miejscu żegnamy p. sędziego z wielkim żalem, że go postradaliśmy, lecz z drugiej strony raduje nas okoliczność, że to przeniesienie połączone jest z zasłużonym przez niego awansem.

Dębica 19. marca. (*Amatorskie przedstawienie. — Brak adwokata. — Kółko rolnicze*). Tutejsze Towarzystwo dramatyczne odegrało w sali kasynowej na dniu dzisiejszym operę w 1 akcie C. F. Konradina „Francesca da Rimini.“ Amatorowie wywiązali się ze swego zadania świetnie i to powinno ich zachęcić do dalszych prób na tem polu. Sala przepełnioną była doborową publicznością, a również i korpus oficerów, w Dębicy załogą stojący, zjawił się na przedstawieniu w komplecie; w ogóle podnieść wypada, że w naszem miasteczku jak najlepsza panuje harmonja między stanem cywilnym, a korpusem oficerów, dzięki taktowi przełożonych.

W mieście naszem, liczącem około 4 tysięcy mieszkańców, daje się czuć brak drugiego adwokata, jeden bowiem i jedyny nie może podołać olbrzymiej pracy i strony bardzo często udawać się muszą do adwokatów w Pilznie, Ropczycach, a nawet Tarnowie. Agenda w tut. sądzie powiatowym zwiększyła się od kilku lat w dwójnasób, dość powiedzieć, że sąd tutejszy ma rocznie przeszło 10 tysięcy ekshibitów cywilnych, a 5 tysięcy karnych; miasteczko nasze ma wiele korzystnych stron dla adwokata, kolej na miejscu, stosunki towarzyskie i urzędowe jak najlepsze, notarjat, a od roku mamy tu urząd podatkowy.

Wreszcie z uznaniem podnieść należy, że tutejsze obywatelstwo krząta się energicznie koło założenia w Dębicy kółka rolniczego, tak bardzo tu pożądanego.

Sokal 15. marca. 14. lutego br. otwarto uroczyście w Sokalu Czytelnię ludową, założoną za inicjatywą i staraniem delegata, p. dra Józefa Łuszczkiewicza, przez lwowskie Towarzystwo oświaty ludowej.

Otwarcie odbyło się w obszernej sali szkolnej o godzinie 6. wieczorem. Obecnych było z górą 200 osób ze stanu mieszczańskiego, a więc rzemieślników narodowości polskiej, choć i Rusinów nie brakło. Między obecnymi zjawili się: miejscowy starosta p. Zawadzki; wielki przyjaciel Czytelni, p. dr. Broniowski, fizyk, który, obok p. delegata, brał także żywy udział w pracach przygotowawczych około jej założenia; komisarz starostwa, p. Grodki; praktykant p. Mukowiecki; inspektor okręgowy, p. Sokalski, którego zabiegom udało się umieścić Czytelnię w budynku szkolnym; sędzia p. Philipp; kanonik ks. Reinhardt; katecheta ks. Zawadzki i kilku nauczycieli z dyrektorem p. Siedmiograjem na czele.

Zebranie zagaił dłuższem przemówieniem o znaczeniu Czytelni ludowej w ogóle, a w szczególności dla miasta Sokala, dr. med. p. Józef Łuszczkiewicz, które przyjęto bardzo życzliwie. Następnie ks. kanonik Reinhardt wygłosił piękną mowę, w której podniósł wartość dobrych książek i pobłogosławił zamiary Czytelni.

Przystąpiono do zapisów i do wypożyczania książek. Zapisało się przeszło 100 członków, składając opłatę za kilka miesięcy, książki rozebrano wszystkie. Dary w książkach złożyli: hrabina Dzieduszycka z Pieniak, pp. A. W. Grott, Zbijewski i Paszkowski z Sokala, razem 210 tomów, wydział zaś lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej zaopatrzył Czytelnię w 193 tomów, przeważnie w języku polskim, stosownie do życzenia pp. zarządców. W skład zarządu Czytelni weszli pp.: dr. Łuszczkiewicz (przewodniczący), Paweł Zaczkowski (gospodarz), Norbert Zbijewski (skarbnik) i p. Walerjan Szumacher (bibljotekarz). Zarząd Czytelni zaprenumerował kilkanaście czasopism ludowych i dzienników.

*) Te listy nasze z prowincji mają z tej racji datę dość spóźnioną, iż skutkiem nawału materjałów sejmowych, nie mogły znaleźć w „Dzienniku“ pomieszczenia do tej pory. (Przyp. Red.)

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Znany lekarz tutejszy dr. Gostyński, w myśl uchwały magistratu, wyjeżdża za granicę, celem porobienia studjów nad zakładami dla nieuleczalnych.

Kalendarz. Piątek (1.): Hugona B. Wschód słońca o godzinie 5. minut 46, zachód o godzinie 6. minut 23.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Nekrologja. Hrabina E. Salias, znana w literaturze rosyjskiej pod pseudonimem Eugenji Tur, matka Hurkowej, zmarła w Warszawie. — Zmarli w Przemyślu: Jan Dögler, urzędnik przy dyrekcji kolei państwowych, w 60 r. życia i Jan Łużnicki, pens. komisarz straży skarbowej, w 84 r. życia.

Książę de Chimay, belgijski minister spraw zagranicznych, stryjeczny brat ks. Zuzanny Czartoryskiej, zmarł w Brukseli d. 29. marca przed południem.

Bilety na raut na rzecz „Pracy kobiet“, nabywać można codziennie w hotelu George'a nr. 44. od godziny 11—1 przedpołudniem.

Dyrekcja poczt donosi: Na mocy reskryptu ministerstwa handlu z d. 18. marca 1892 l. 13.456, wchodzą z dniem 1. kwietnia 1892 w życie nowe postanowienia, dotyczące bezpośredniej wymiany przekazów pocztowych pomiędzy Austro-Węgrami a Zjednoczonemi Stanami północnej Ameryki. Kwota, wpłacona na jeden przekaz do Zjednoczonych Stanów, nie może przewyższać 200 zł. aw. w odwrotnym kierunku zaś 100 dolarów. Wpłata i wypłata kwot przekazanych ma miejsce w Austro-Węgrzech w austrjackiej walucie, w Zjednoczonych Stanach w walucie dolarów. Przeliczanie kwot przekazanych odbywa się na podstawie każdorazowego kursu giełdowego 20-frankówek w złocie. Za przekazy do Zjednoczonych Stanów pobiera się tytułem opłaty pocztowej 20 centów do kwoty 20 zł., a po 10 ct. za każde dalsze 10 zł., lub część tychże. Za doręczanie przekazów, nadchodzących ze Stanów Zjednoczonych, pobiera się te same należytości, co za przekazy krajowe. Do przekazów, nadanych w Austro-Węgrzech, należy używać blankietów, wydanych dla międzynarodowego ruchu. Oddawca winien uwidocznić na formularzu przekazana kwotę w złotych i centach cyframi i powtórzyć kwotę złotych literami. Dalej należy uwidocznić na przekazie nazwisko i przynajmniej początkową literę imienia odbiorcy, lub tegoż firmę, obok dokładnego adresu, niemniej kraj, dla którego przekaz przeznaczony (Zjednoczone Stany Północnej Ameryki, lub: United States of America). Na kuponie przekazu winien wysyłający podać swoje imię i nazwisko, tudzież adres. Inne dopiski na odcinku przekazu nie są dozwolone. Przekazy telegraficzne, polecone „express“, tudzież potwierdzenia wypłaty, nie mają zastosowania w stosunku do Zjednoczonych Stanów, których kwota nie została podjętą przez adresata w ciągu 12 miesięcy, tudzież przekazy ze Zjednoczonych Stanów do Austro-Węgier, nie zrealizowane w ciągu 3 miesięcy po upływie miesiąca, w którym nastąpiła wpłata, uważa się za przepadłe. Co do uzyskania duplikatów zaginionych przekazów, powstrzymania wypłaty, zwrotu kwoty oddawcy, tudzież zmiany adresu, są miarodajne postanowienia, dotyczące stosunku z Anglją i należy odnośne podania, zaopatrzone ewentualnie rewersami oddawczemi, przesłać do dotyczących ck. kraj. dyrekcyj poczt i telegrafów.

Bezpłatny odczyt o „Pielęgnowaniu dzieci“ — wygłosi dr. Antoni Sieradzki w sali ratuszowej, w niedzielę dnia 3. kwietnia rb. o godzinie 4 popołudniu.

Konfiskata Nr. 27. *Gazety Przemyskiej*, z dnia 25. bm. został przez prokuratorję państwa skonfiskowany za fejleton pod tytułem „Z zielnika przemyskiego“ (Rzecz o chwastach).

Ospa pojawiła się znowu w Przemyślu. Donosi o tem *Gazeta Przemyska*.

Godne naśladowania. Donoszą nam co następuje: „W gminie Markuszowej wybudowaną została szkoła za staraniem właściciela tejże wsi, p. Stanisława Wasilewskiego. Hojny ofiarodawca dał na budowę nietylko cały materjał, ale uposażył szkołę morgiem gruntu. Zawiązane w gminie „Kółko rolnicze“, którego błogie skutki dały się już odczuć, ma również byt swój zawdzięczyć dbającemu o oświatę ludu dziedzicowi, który, aby ułatwić włościanom zawiązanie tegoż „Kółka“, ofiarował na ten cel budynek na zgromadzenia, światło, jak niemniej zaprenumerował swoim kosztem dwa pisemka dla ludu i dał kilkadziesiąt książeczek na początkowe założenie biblioteczki.“ — Takich obywateli daj Boże jak najwięcej!

Z Warszawy. Grono przemysłowców warszawskich, celem ożywienia handlu i dania możności zarobku znaczniejszej partji robotników, poruszyło ponownie projekt urządzenia w roku przyszłym wielkiej wystawy przemysłowo rolniczej. Odpowiednio motywowany wniosek z kilkunastoma podpisami przedstawiony będzie Towarzystwu popierania przemysłu i handlu. Z powodu zajęcia placu Ujazdowskiego, projektodawcy proponują urządzenie wystawy na polu mokotowskiem w pobliżu rogatek. Pomiędzy inicjatorami znajduje się dwóch większych przemysłowców łódzkich.

Dziennikarstwo ruskie w Ameryce Wychodząca w Chicago *Reforma*, otrzymała następującą korespondencję: Shenandoah, Pa. Sądzę, że nieobojętną będzie dla czytelników *Reformy* poniższa, krótka wiadomość o rozwoju dziennikarstwa u pobratymczego wam szczepu Rusinów w Ameryce. W ogóle biorąc, ruskie gazety nie miały dotąd wielkiego powodzenia w Ameryce. Najpierw wychodziła tu *Ameryka*; wydawał ją ksiądz Wolański. Ta wychodziła, prawda, bardzo nieregularnie, ale trzymała się... coś przez 3 lata. Miała ona nie więcej, jak 200 prenumeratorów, a płatnych połowę. Podtrzymywał ją tylko sam wydawca, ks. Wolański, który był dosyć zamożnym i mógł bez uszczerbku dla siebie wydawać potrzebną na to sumę. Skoro tylko jednak ks. Wolański opuścił Stany Zjednoczone, *Ameryka* niezadługo upadła. — Potem, mianowicie w roku zeszłym ksiądz Andruchowicz, również w Shenandoah, zaczął wydawnictwo innej ruskiej gazety, pod tytułem: *Ruskie Słowo*. Nie lepiej jednak szło i to pismo. Gazeta utrzymywała się głównie z ogłoszeń. Prenumeratorów możeby była miała więcej, jak *Ameryka*, ale dalszemu jej rozwojowi stanęli na przeszkodzie niektórzy księża grecko-katoliccy, którzy ją boykotowali; miewali przeciw niej kazania itd. Robili to, ponieważ *Ruskie Słowo* było redagowane w duchu małoruskim, postępowym, a większość owych księży należy do przedstawicieli panslawizmu, wypierających się bogatej mowy ruskiej, a usiłujących mówić po moskiewsku. — Następnie ks. Gruszka próbował w Jersey City założyć gazetę ruską; po dwóch numerach jednak powstrzymał rzecz. Teraz od połowy marca ma zacząć wychodzić inna gazeta *Amerykanskoj Russkoj Wiestnik*. Ta będzie się ukazywała w Mahanoy City, Pa, pod redakcją księży, którzy *Ruskie Słowo* zboykotowali, a więc w duchu moskiewskim. Gazeta będzie pisana mięszaniną moskiewszczyzny z językiem ruskim, jak *Hałyckaja Ruś* (w Galicji). Smutne to nad wyraz dla szczerych Rusinów, przedstawicieli prawdziwej idei narodowej.

Listy z Ameryki. Wrażenia z podróży po Ameryce północnej, skreślił dr. Emil Habdank Dunikowski, profesor uniwersytetu. Główny skład w księgarni Starzyka i Hillenbranda. Pod tym tytułem zebrał profesor Dunikowski w ozdobnem wydaniu listy, — które podczas swej wielkiej amerykańskiej podróży ogłosił w *Gazecie Lwowskiej*.

„Całą zaletą mych listów — jeżeli w ogóle autorowi wolno podnosić dobre strony swego dzieła — jest, że pisałem je pod pierwszem, bezpośredniem wrażeniem“... mówi autor w przedmowie. Jakoż rzeczywiście to pierwsze wrażenie odczuwa czytelnik, i zachwyca się razem z autorem wybuchem Gejsera, wodospadem Niagary, podzwrotnikową roślinnością na Florydzie, — dziką przyrodą gór skalistych.

Ale dziełko to posiada i wiele innych zalet i pewnie każdy, kto je przeczyta, nie będzie wątpił, że mamy tu przed sobą prawdziwy klejnocik naszej nowoczesnej polskiej literatury podróżniczej.

Autor zdołał z nadzwyczajnym talentem schwycić w kilku zarysach przyrodę potężnego kontynentu, który przebiegł wzdłuż i wszerz — i czytelnik poznaje w kilku słowach fizjografię północnej Ameryki, jako też i stosunki społeczne lepiej, aniżeli po przestudjowaniu całych tomów.

Opis barwny, język prześliczny, — a niektóre rozdziały, jak na przykład: „Wodospad Niagary“, są wprost arcydziełem, tak, że chętnie widzielibyśmy ustępy tego rodzaju w Wypisach dla młodzieży szkół średnich, jako wzór znakomitej treści przy ślicznej formie.

Toż samo i humor, wiejący z listów należy zaliczyć do zalet dzieła, — porównania stosunków amerykańskich z naszemi lwowskiemi, są prawdziwie klasyczne, — a jeżeli jeszcze do tego dodamy piękną zewnętrzną formę dziełka, ładną winietę, przedstawiającą wodospad Niagary, to rzeczywiście sądzimy, że jest dość podstawy, ażeby „Listy z Ameryki“ polecić każdemu jak najgoręcej.

Pogłoska. *W. Tagblatt* pisze: Wczoraj rozeszła się we Wiedniu pogłoska, iż ks. Alojzy Schw. przed kilku dniami zniknął bez śladu. Według naszych informacyj ks. Schw., który mieszkał w instytucie ekwitacyjnym na Ungargasse, zgłosił się przed kilku dniami jako chory i odtąd nie uczęszczał na kurs ekwitacyjny. Książę opuścił swe mieszkanie, a obecny pobyt jego nie jest wiadomy. O tym fakcie zawiadomiony został I. pułk ułanów w Krakowie, w którym książę jest porucznikiem.

Sprzedaż ruchomości Boulangera dała dla panny Griffith rezultat nadspodziewanie świetny, bo ogólna cena kupna osiągnęła kwotę 50 200 franków. Ostrogi jenerała sprzedano za 70 franków.

Szkody zamachu na rue de Clichy obliczają do wysokości pół miliona franków. Ciągle jeszcze panuje w Paryżu panika. Wiele osób odebrało znowu anonimowe pogróżki. Dzienniki ogłaszają interwiewy z anarchistami, którymi teraz w Paryżu wszyscy się zajmują. Właściciel domu, w którym mieszka sędzia Benoit, wypowiedział swojemu lokatorowi mieszkanie. Powstają wszędzie najrozmaitsze projekta, dążące do usunięcia niebezpieczeństwa dalszych zamachów. Polecają mianowicie z wielu stron zastosowanie angielskiego systemu wyznaczania bardzo wysokich nagród na głowy poszukiwanych anarchistów, choćby do wysokości 100.000 franków.

Nekrologja. Zmarli we Lwowie: Jan Paliczuk, woźny dyrekcji skarbu, ozdobiony srebrnym krzyżem zasługi, przeżywszy lat 71 i Katarzyna Nowosad z domu Haass, urodz. w r. 1850.

Prezesem rady powiatowej rzeszowskiej wybrany został na posiedzeniu tejże rady, odbytem dnia 29. bm. p. Mieczysław Urbański, 20 głosami na 21 głosujących.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Dobrowody, w powiecie podhajeckim, na restaurację cerkwi filjalnej, zapomogi w kwocie 50 zł.

Mianowania. Minister handlu zamianował praktykantów pocztowych: Michała Koczyrkiewicza, Hersza Spiegla, Barucha Schiefermanna, Andrzeja Sieczkę, Adolfa Polturaka, Jana Moszczyńskiego, Jana Staromiejskiego, Stanisława Rządcę, Tadeusza Konopińskiego, Adolfa Gansa, Tadeusza Rożałowskiego, Szymona Kupczakiewicza, Józefa Szymanowicza, Stanisława Garana, Florjana Chomiaka, Józefa Lachowicza, Władysława Fialę i Ryszarda Seiferta, tudzież ekspedytorów pocztowych: Jana Zawałkiewicza, Stanisława Krzyżanowskiego, Władysława Zauderera, Emanuela Jorischa, Stefana Dackiego, Władysława Faliszewskiego, Karola Schierla, Eligiusza Franciszka Gądkiewicza i Karola Kruczka, eksponowanego w Maglaju, asystentami pocztowymi; dyrekcja poczt i telegrafów zaś przeznaczyła Stanisława Garana do Nowego Sącza, Tadeusza Konopińskiego i Eligiusza Franciszka Gądkiewicza do Podgórza, Tadeusza Rożałowskiego do Krakowa, Jana Zawałkiewicza do Stanisławowa, Stanisława Krzyżanowskiego do Sniatyna, Władysława Zauderera do Rzeszowa, Emanuela Jorischa do Tarnowa, Władysława Faliszewskiego do Żywca i Karola Schierla do Czortkowa; pozostawiając resztę bez miejsca przeznaczenia.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjałów pocztowych: Juljana Kłosowskiego z Rzeszowa do Krakowa i Bazylego Potelickiego z Tarnowa do Lwowa, tudzież asystentów pocztowych Leopolda Drewnowskiego z Nowego Sącza do Krakowa i Ludwika Muchowicza z Krakowa do Podgórza.

Z kraj. rady zdrowia. W dniu 8. marca br. odbyła kraj. rada zdrowia czwarte posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad względnie uchwał:

1. Wydano opinję w sprawie składu kości w Dębnikach (pow. Wieliczka).

2. Wydano orzeczenie w sprawie rzeźni gminnej w Zagórzu (pow. Sanok).

3. Powzięto uchwałę w sfrawie fabryki mebli giętych w Krakowie.

Wydano orzeczenie wprzedmiocie stałego utrzymywania niektórych przetworów lekarskich w aptece w Brodach.

5. Wydano opinję w sprawie szpitala prywatnego w Komarnie (pow. Rudki) i powiatowego w Przemyślanach.

6. Powzięto szereg uchwał w przedmiocie urządzenia Izb lekarskich w kraju.

7. Przedłożono opinję w sprawie kandydatów na udzielenie koncesji na nowo otworzyć się mającą aptekę w Podgórzu (pow. Wieliczka).

(*m.*) **Spółka zaliczkowa** stowarzyszenia urzędników, odbyła wczoraj doroczne walne zgromadzenie przy wcale licznym udziale członków. Przewodniczył prezes Tow. p. Karol Gracka. Sprawozdanie dyrekcji za r. 1891 przedłożył p. Winnicki. Wyjmujemy z niego ważniejsze szczegóły. W r. 1891 przystąpiło do spółki 209 członków, zgłosiło zaś wystąpienie 171. Obecnie liczy Towarz. 2770 członków. Suma udziałów wpłaconych wynosi 242.945 zł. 91 ct., zaś wkładki oszczędności 77.553 zł. 4 ct. W roku 1891 udzielono zaliczek na łączną kwotę 230.382 zł. 27 ct, pozostało zaś niespłaconych zaliczek z końcem 1891 roku na 494.507 zł. 44 ct: Fundusz rezerwowy wynosi 31.187 zł. 52 ct. Obrót kasowy wynosił w roku ubiegłym 940.431 zł. 14 ct. Wedle rachunku zysków, z porównania rozchodu z przychodem wynika czysty zysk do podziału 12.499 zł. 15 ct., ażeby zaś zapłacić 5% dywidendę od kwoty 236.983 zł., potrzeba 11 899 zł. 15 ct., pozostaje tedy do dyspozycji walnego zgromadzenia kwota 600 zł.

Otóż na wniosek p. Szumskiego uchwalono wydzielić z rezerwy kasowej kwotę 661 zł. 86 ct., dodać do tego owych 600 zł. i całą tę sumę oddać do dyspozycji dyrekcji, celem rozdzielenia między wdowy i funkcjonarjuszów Towarzystwa.

Po uchwaleniu budżetu na r. 1892 przystąpiono do wyborów.

Do dyrekcji zostali wybrani: dr. Bauch Edward, radca wyższego sądu krajowego; dr. Ekielski Józef, radca Wydziału krajowego; Gałecki-Junosza Władysław, sekretarz namiestnictwa; Goltental Ludwik, inspektor kolei; Jarosiewicz Karol, radca skarbu: Librewski Stanisław, profesor gimnazjalny; Pierożyński Eugeniusz, sekretarz Wydziału krajowego; Bilwin Stanisław, sekr. kraj. dyr. skarbu. Jako zastępcy: Chmurowicz Teofil, rewident rach. namiestnictwa; Zigelbauer Edward radca lasowy; Jakubowski Karol, sekretarz prezyd. magistratu. Do rady nadzorczej na zastępców wybrano: Macielińskiego Mikołaja, rewidenta rach. wyż. sądu krajowego i Stankiewicza Apolinarego, rewidenta rach. kraj. dyrekcji skarbu.

Kto winien? W kronice wczorajszej zaznaczyliśmy z przykrością fakt, iż w dniu 29. bm. ani fronton, ani też balkon gmachu skarbkowskiego nie zostały choćby najskromniej przyozdobione. W sprawie tej pisze *Gazeta Narodowa*:

„Z powodu zarzutu, uczynionego w jednem z tutejszych pism wydziałowi Koła literacko-artystycznego, jakoby odmówił pozwolenia dyrekcji teatru udekorowania balkonu Koła na wczorajszą uroczystość, proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że sprawa ta zupełnie na wydziale Koła nie była traktowaną, nikt się bowiem z tem nie odnosił do Koła. Koło zaś z własnej inicjatywy tego nie uczyniło, uważało bowiem za odpowiedniejsze, wszystkie swoje przybory dekoracyjne odstąpić dyrekcji teatru, aby świetniej mogła wypaść dekoracja sali teatralnej. Sprawa ta zresztą należała raczej do fundacji hr. Skarbka, aniżeli do Koła“.

Notatkę tę powtarzamy bez żadnych na razie komentarzy z naszej strony.

Korespondencja redakcji. Panu G. we Lwowie. Autorem notatki, zamieszczonej w onegdajszym numerze *Dziennika* p. t. „Pietyzm „Koła“ dla hr. St. Skarbka“ nie jest, jak pan mniema, osoba z poza redakcji, lecz kronikarz pisma naszego.

Sokołom — w cześć.

Naprzód Sokoły, wszak sztandar już macie —
Sztandar, od Polek dar cenny, —
I hasłem Waszem, co w światy rzucacie,
Rozbudźcie naród pół senny!

A hasłem onem, co serca rozpala,
Co żyć i działać nas zmusza,
I co nas w wierze w zwycięstwo utrwala:
To zdrowe ciało i dusza! —

Bogarodzica niech wskaże nam cele
Pragnień szlachetnych i czynów, —
Nim Sokoł — Orła postawi na czele,
Co w bój powiedzie swych synów.

Już Orzeł biały na widok Sokołów —
Gdyż nie sam — skuci swe loty,
A kiedy wzleci — a krew w nim nie ołów —
Skończy dnie naszej Golgoty. —

Naprzód więc, naprzód Sokoły, wy lotni!
My wszyscy pójdziem za Wami
Pod Waszym świętym sztandarem — ochotni —
W boje z wolności wrogami.

Już Orzeł skrzydła pod niebem rozpina, —
Za nim Sokołów tysiące
Leci! — Boże! — już świtać zaczyna,
Błyska wolności nam słońce. —

Czołem więc, czołem Sokoły przed Wami
Bije, kto lepszy — i wierzy,
Że nikt się z naszych tchórzostwem nie splami,
Gdy Sokoł z wrogiem się zmierzy! —

Pisałem we Lwowie dnia 28. marca 1892.

Adolf Stroner.

Odpowiedzi od redakcji. *J. S. Kraków*. Prosimy o przysłanie manuskryptu.

„Dziennik Polski“, jak dotychczas, tak w przyszłym kwartale zasilany będzie obficie telegramami i korespondencjami. W dziale depesz i korespondencji pracują pp.:

Kraków p. Ant. Kleczkowski.
Warszawa ***.
Kijów ***.
Poznań p. Alfr. Łęcki.
Wiedeń p. Adolf Inlender (Adin) (zarazem reprezentacja *Dzien. Polskiego* tamże).
Buda-Peszt p. Jerzy Półjanowski (Pobóg).
Praga p. (T.).
Grac p. Ludwik Sieński (S.).
Londyn p. Edmund S. Naganowski.
Paryż pp. J. Sacki i (S—Pl.).
Berlin p. Kubicki.
Rzym p. Mirski.
Medjolan p. Klamrzyński.
Sofja dr. Christo Kessiaków.
Petersburg ***.

Obecnie rozpoczynamy serję obrazów z życia w Królestwie, pióra przygodnego korespondenta, zajmującego wybitne stanowisko towarzyskie i literackie w Królestwie. Pierwszy list pt. Policja miejska zamieszczony był w poniedziałkowym numerze.

Dzięki tym stosunkom, które ciągle rozszerzać się staramy, czytelnicy *Dziennika* otrzymują świeże, wczesne i pewne wiadomości.

W Fejletonie naszego pisma, po ukończeniu powieści Zygm. Kaczkowskiego, rozpoczniemy druk oryginalnej powieści hr. **Wojciecha Dzieduszyckiego** pt. **„Mięszane małżeństwa“**. Na liczne listowne zapytania czytelników oświadczamy, że druk tej powieści rozpocznie się w połowie kwietnia.

W tece naszej znajduje się również oryginalna powieść autora „*Zięciowie domu Kohn i Sp.*“ p. Win. hr. Łosia pt. „*Nera Pollaca*“ („*Czarna Polka*“).

Z tłumaczeń zamieszczamy obecnie powieść pn. Natalji Eschtruth pt. „Głos krwi“ (w oryginale „*Polnisch-Blut*“). Jestto powieść, która nie tylko ze względu na tendencję, ale i na świetną technikę i formę zasługuje na żywą uwagę. Jeżeli dla wszystkich czytelników powieść ta będzie nader interesującą — to przedewszystkiem dla tych, którzy czytali w *Dzienniku Polskim* powieść pny M. Rodziewicz pt. „Między ustami a brzegiem pucharu“.

Żywością akcji — obrazowaniem — temperamentem pani Eschtruth w ogóle przypomina polską autorkę, ale szczególnym zbiegiem okoliczności obie te powieści, w jednym czasie pisane, są jak dwa obrazy, uzupełniające się wzajem. Tu i tam to samo tło, ta sama kwestja, z tą różnicą, że w powieści M. Rodziewicz bohaterka jest Polką — bohater Niemcem — tu zaś przeciwnie, bohater jest Polakiem z rodu, którego krwi niemieckie wychowanie zmienić nie zdołało — bohaterką zaś dumna Germanka — córka hr. na Dynarze.

Powtarzamy, że czytelnicy, znający wyżej wzmiankowaną powieść panny Marji Rodziewicz, z większym jeszcze, jak inni czytelnicy, interesem zapoznają się z tą zajmującą i pełną akcji powieścią.

W dodatku literackim drukuje się obecnie oryginalna powieść pt. „Wszystkiem pieniądz“ pióra Silesiusa. Jestto pseudonim, ukrywający jednego z wybitnych pisarzy warszawskich.

Z „Sokoła“. Dnia 3. kwietnia o godzinie 12. odbędzie się w sali „Sokoła“ trzeci z rzędu wykład. Mówić będzie dr. Czesław Uhma: „O hartowaniu ciała“. Przedmiot wielce ciekawy powinien zainteresować szeroką publiczność i zwolenników Kneippa; o ile wiemy bowiem, prelegent między innemi uwagami podda przedmiotowej krytyce dziś okrzyczany ten sposób leczenia, wykazując jego dodatnie i ujemne strony.

Koncert p. Józefy Szlezygierówny, odbędzie się w niedzielę w sali ratuszowej o godzinie pół do 8 z następującym programem: 1. Mozart: Arja, wykona koncertantka; 2. Wagner: „Do gwiazdy“, p. T. Berkowski; 3. Chopin: Polonez, p. Raab; 4. Pieśni Tostie'go i Jomele'go, koncertantka; 5. Bizet: Romans z „Poławiaczy pereł“, p. dr. Czerny; 6. Sarasate: Taniec hiszpański, p. Weithorn; 7. Pieśni Galla-Żeleńskiego, St. Niewiadomskiego, koncertantka; 8. Bizet: Tercet z op. „Poławiacze pereł“, koncertantka, oraz pp.: Czerny i Borkowski. Bilety są do nabycia w księgarniach pp.: Seyfartha & Czajkowskiego, oraz p. Hoszeka i spółki.

I. Walne zgromadzenie Tow. gimnastycznego „Sokoł“ w Złoczowie odbędzie się w niedzielę dnia 3. kwietnia r. b. o godz. 4. popołudniu w sali gimnastyki tamt. gimnazjum. Na porządku dziennym: 1. Wybór wydziału. 2. Wybór komisji rewizyjnej na rok przyszły. 3. Ustanowienie miesięcznych wkładek członków zwyczajnych. 4. Sprawa uroczystości jubileuszowej „Sokoła“ lwowskiego. 5. Wnioski członków.

Na pisma Felicji z Wasilewskich Boberskiej złożyli dotychczas prenumeratę pp. Ludwik Dołański, Mieczysław Pawlikowski, Bolesław Smiałowski, Stefan Dobrzański, Jan Iwański, Bolesław Stecki, Marja Skibniewska, Julja Barewiczówna, Marja Kraińska, K. hr. Lanckorońska, Karolina Mościńska, Ewelina Eulenfeld,

Marja Barzykowska, Bogusława Brzechowska, Jadwiga Bielańska. Henryka Drużbacka, Helena Boberska, Stefanja Wechslerowa, Wanda Wechslerowa, Emilja Czermakowa, Emilja Czermakowa, Celina Kalicka, Marja Jaszkowa, Bronisława Sternalówna.

W czytelni dla kobiet odbędzie się w sobotę 2, kwietnia pogadanka naukowa.

W niedzielę 3. kwietnia o godzinie 3. popołudniu zbiera się w lokalu Czytelni Walne doroczne zgromadzenie, na które wydział o jak najliczniejszy udział prosi

Koncert urządzany przez zaszczytnie znaną u nas nauczycielkę gry na fortepianie, p. Jadwigę D u n i n, odbędzie się dnia 3. kwietnia 1892 w sali Tow. gimn. „Sokoł" na cel dobroczynny, ze współudziałem pani Stachowiczowej artystki dram., panien Kurtzówny, Zawziętówny i Zboińskiej; pp. Woleńskiego i Kwiecińskiego artystów dram., dr. Czernego, Neuhausera, Bielańskiego, Pescity oraz orkiestry 30 pułku, pod kierownictwem p. Rolla. Bogaty z 12 numerów składający się program tego koncertu jest ułożony nader doborowo, z wielkiem znawstwem i smakiem.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia krawców i kuśnierzy odbędzie się w niedzielę dnia 3. kwietnia 1892 o godzinie 3. popołudniu w izbie rękodzielniczej (Ratusz II. piętro). Przeł. stowarzyszenia.

Ogłoszenie. Niniejszem ogłasza się konkurs celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze budowy dróg, kolei żelaznej i tunelów w szkole Politechnicznej. Ta posada z którą połączone jest wynagrodzenie roczne w kwocie 600 zł. będzie nadaną przez kolegjum profesorów na czas od 1. maja 1891 do końca września 1893. Pierwszeństwo w uzyskaniu tej posady będą mieć ci kandydaci, którzy wykażą się świadectwem drugiego egzaminu rządowego. Podania o tę posadę wystosowane do kolegjum prof. szkoły Politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenty, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu tej szkoły najdalej do 15. kwietnia br.

Pietro Mascagni.

(Sylwetka).

Jeden akt tylko — niezmiernie mało dla całego wieczoru, ale dosyć, aby się w nim mogła wypowiedzieć dusza artystyczna młodego twórcy. Wystarcza to w zupełności na świadectwo talentu, bo na przestrzeń jednego aktu dosyć jest miejsca dla zapału, uczucia, myśli, siły i natchnienia.

W „Rycerskości wieśniaczej" wszystko to jest — i to w stopniu bardzo wysokim. A dla tego muzyka Mascagni'ego tęskni, płacze, wykrzykuje, jęczy, szepcze najsłodziej i najpieszczotliwiej, szlocha rozpaczliwie, wybucha gniewem i żądzą, iskrzy się, piorunuje — ani na chwilę nie drzemiąc, nie zapadając w apatję, nie grzęznąc w modulacyjnych reflcksjach. Wrzącą jest i ognistą — jak dusza młodego mistrza, który jej życie dał — dusza wykołysana pod lazurami Włoch, do rytmu fal morskich, szumu gajów oliwnych — rozpłomieniona, jak słońce Italji karmiące blaskami swemi serca wybrane od tylu wieków.

Piotr Mascagni jest obecnie dwudziestokilkoletnim młodzieńcem. Od najwcześniejszych lat swoich biegł za wdziękami pieśni bez upamiętania. Żywy, wesoły, skłonny do najserdeczniejszych wybuchów śmiechu — miewał jednak chwile, w których posępniał, stawał się roztargniony, opryskliwy, unikający ludzi, zadumany. Te sprzeczności w usposobieniu jego były prostym wynikiem wcześnie rozbudzonych popędów twórczości. Odrywając się od świata, w którym żył, uciekał do tego, który stwarzał w myśli swej. A tak rychło bardzo wyrabiał w sobie samodzielność, która charakterowi jego nadawała pozory uporu, krnąbrności, lenistwa i zarozumiałości. Nie cieszył się więc opinją przyjazną u nauczycieli i kolegów z konserwatorjum w Mediolanie, gdzie był uczniem. Lekceważono go, nie lubiano, nie spodziewano się po nim niczego — przyznawano jednak, że ten opryskliwy próżniak, gdy mu się na pracowitość zbierze, potrafi najpracowitszych prześcignąć i osiąganemi rezultatami przewyższyć... bez wielkiego wysiłku.

Mascagni, po ukończeniu studjów w konserwatorjum, został dyrektorem trupy operetkowej, włócząc się z nią po kraju. Był zaś dla niej przewodnikiem wybornym. Dzielny harmonista, barwny i pomysłowy instrumentator, przedsiębiorczy i energiczny reżyser i kapelmistrz, był dumą trupy, którą, dla wyrobionych przezeń zalet, witano wszędzie z zadowoleniem. I w tej włóczędze artystycznej usłyszał Mascagni w roku przeszłym, znajdując się w Carignola, o konkursie, ogłoszonym na operę. Wiadomość o tem jak iskra elektryczna wzburzyła wszystkie siły jego twórczości: zabrał się do pisania. Praca szła niesłychanie szybko — zapał młodzieńczy był dla niej ostrogą: po paru miesiącach dzieło gotowe, słynna dziś „Cavalleria rusticana", znalazła się przed komitetem sędziów, zasypanych rękopisami, których zewsząd nadesłano stosy całe. Opera Mascagni'ego miała do zwalczenia siedmdziesiąt z okładem współzawodniczek, z których każda brała nad nią górę... rozmiarami. Prawie niepodobna była przypuścić, że jednoaktówka, podpisana nazwiskiem zupełnie nieznanem, wydrze palmę pierwszeństwa utworom mistrzów głośnych, sławnych, posiwiałych w pracy twórczej.

Tak się jednak stało: Mascagni zwyciężył. Wszyscy poczęli pytać, kto jest, skąd się wziął, czyim jest uczniem, po jakiej drodze dotąd kroczył? Maż to być gwiazda, która zajaśniała tak w jednej chwili, zapalona tajemniczą ręką genjusza na firmamencie sztuki? Imię jego było na ustach wszystkich — a z chwilą ukazania się „Cavallerji" na scenie teatru Constanza w Rzymie, poczęto wymawiać je z uwielbieniem, z dumą, łatwo zrozumianą. Żyje więc muzyka w kolebce pieśni, w Italji promiennej, żyje dzięki temu nieznanemu młodzieńcowi, który nową iskrę wydarł niebu, aby nią podsycić przygasłe na chwilę ognisko!

Opera Mascagni'ego przebiegła całe Włochy, przyjmowana wszędzie z entuzjazmem. A może to tylko szowinizm narodowy? Ależ nie! Grywana w Niemczech, uznana została za utwór talentu tak pełnego życia i siły, iż mu najświetniejszą przyszłość wróżyć można.

Mascagni dzisiaj nie jest już nieznanym młodzieniaszkiem, lekceważonym przez nauczycieli i kolegów, ani dyrektorem trupy wędrownej: siedzi spokojnie w Carignoli, we własnym domku, oddany wyłącznie pracy twórczej, zamożny, swobodny, ufny w swą świetną gwiazdę. Zasypano go kwiatami, podarunkami, listami, powinszowaniami, sonetami i... pieniądzmi. Zasypano go także — wymaganiami. Jego obecność jest promienna, jak słońce, ale jego przyszłość cieni się, przysłonięta chmurami obowiązków. Talent uznany obowiązuje bowiem — jak szlachectwo. Przyszłość dopiero pokaże, czy „Cavalleria rusticana" nie jest meteorem, zjawiskiem przelotnem, zrodzonem z najświetniejszych promieni duszy Mascagni'ego — czy tych promieni wystarczy mu na długo — na zawsze.

St. Rz.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Nowa spółka komedjopisarska: Abrahamowicz et Zieliński, ufna w powodzenie, zdobyte na scenie lwowskiej „Dobrym numerem", postanowiła próbować szczęścia także na... raucie. Tym razem dla odmiany napisali wspomniani wyżej autorowie nie komedję, ale tragikomiczną awanturę, urozmaiconą najdziwniejszemi wypadkami. Tytuł tej nowej awantury, która odbędzie się nie w ratuszu, ale w sali kasyna miejskiego, opiewać będzie: „Pan dyrektor angażuje." Jak i kogo „pan dyrektor angażuje" — o tem dowiedzą się ci, którzy dnia 4. kwietnia przyjdą na raut, którego urządzeniem zajmuje się bardzo gorliwie i energicznie pani Zdzisławowa Marchwicka. Atoli z powodu, iż jedna awantura, choćby najlepiej aranżowana, nie może trwać przez cały wieczór, więc komitet przygotowuje jeszcze inne mniejsze awanturki, które będą miały charakter muzykalno-wokalny. O tem jednakże później!...

Dobry Numer, znaną krotochwilę pp. Adolfa Abrahamowicza i Zielińskiego, przedstawia Towarzystwo im Moniuszki d. 2. kwietnia w Kołomyi.

Towarzystwo sztuk pięknych w Krakowie liczyło w roku ubiegłym 6377 członków. Dochody przyniosły ogółem 43.612 zł. W tej kwocie mieści się dochód za zwidzanie wystawy 4702 zł., ze sprzedaży rycin 730 zł., ze sprzedaży fotografij 124 zł. Rozchody główne były: zakupienie dzieł sztuki do rozlosowania 10 250 zł., wykonanie premij 7325 zł., konkursy 180 zł, administracja 10.414 zł., stemple, opłaty cłowe itd. 1285 zł., bratniej pomocy artystów wypłacono 968 zł. Fundusz żelazny Towarzystwa wynosi obecnie 22.829 zł. Pozostałość kasowa 373 zł, (centy pominięte).

Teatr ruski. Onegdaj odegrano na dochód budowy pomnika ś. p. Włodzimierza Barwińskiego, dramat ludowy „Hłytaj." Po przedstawieniu odsłonięto obraz z żywych osób układu artysty rzeźbiarza p. Lewandowskiego.

Wczoraj daną była jedna z najlepszych ruskich komedyj Janczuka „Wychowaniec", — wystawiana wszędzie z ogromnem powodzeniem.

„Cavalleria rusticana" wzbudza niezwykłe zainteresowanie w najszerszych nawet kołach.

Słuchacze, obecni na próbach, odnoszą niezwykłe wrażenie, jakkolwiek próby nie dają tak skończonej całości, jak samo przedstawienie.

P. Jarecki z całym zapałem oddaje się przygotowaniu tego arcydzieła. Wszystkie efekta choralne i orkiestralne wychodzą z pod jego batuty z niezwykłą siłą i precyzją.

Nasi soliści operowi pp. Busi i Warmuth czują się w swoim żywiole, gdyż partje Santuzzy i Turrida zdają się jakby dla nich przez kompozytora napisane. Panna Busi święciła prawdziwe tryumfy w tej partji w Warszawie. P. Warmuth odtworzy po raz pierwszy partję Turrida, do której bohaterski głos jego nadzwyczaj się nadaje.

„Sachem", nowela Henryka Sienkiewicza, drukowana w przekładzie ruskim w piśmie *Okraina*, wydana została osobno w Samarkandzie. Książeczkę tę sprzedają na rzecz dotkniętych głodem w Rosji.

„Kurjer Poranny" w Warszawie, obchodzi d. 29. marca piętnastą rocznicę swojego istnienia. Wspominając o tem, *Kurjer* ten pisze, że od chwili powstania pisma do tej pory pracują tylko: redaktor p. Fryze, w administracji tylko właściciel drukarni, w drukarni jeden zecer, a w ekspedycji tylko jeden roznosiciel.

Towarzystwo historyczne. Na marcowem posiedzeniu Towarzystwa historycznego przedstawił p. Ludwik Przysiecki rzecz p. t. „Uwagi o stanowisku historji w nowożytnym systemie wiedzy." Prelegent uważa historję za naukę konkretną, opisową i wykazuje, że znamię to służyć powinno za punkt wyjścia dla ocenienia stosunku historji do innych nauk, a więc także dla określenia stanowiska jej w systemie wiedzy. W dyskusji zabierali głos dr. Mańkowski, p. J. Franke i prelegent.

Nowe opery włoskie. Mascagni skończył w tych dniach trzecią swą operę p. t. „Bracia Rantzau", osnutą na tle znanego i u nas dramatu Erkmanna i Chatriana. Opera ta ma być przedstawioną w listopadzie w teatrze Paglione we Florencji. Główną partję wykona panna Tetrazzini, oraz pp. Battistini i Pini Corsi. Obecnie zaś pracuje nad czwartą operą jednoaktową: „Radoliff", której treść zaczerpnięta z poematu Heine'go. Zapowiadają również na przyszły sezon wystawienie dzieł dwóch zgoła jeszcze nieznanych kompozytorów włoskich. Kapelmistrz tuyński, Giacomo Orefice, napisał operę „Cecilia", a Genueńczyk Arturo Marescotti operę „Abimeleh." Tę ostatnią przeglądał stary Verdi i podobno bardzo chwali zarówno bogactwo melodji, jak i świetną instrumentację.

W sprawie ruskiej fonetyki wydała „Hałycko-ruskaja Matycia" broszurę p. t. „Wopros o fonetyci." Walka o pisownię wre dalej, broszura zaś wyżej wymieniona wywarła między Rusinami pewne wrażenie, autor bowiem w tej iście fachowej rozprawie pokazał niezdarność dzisiejszej ruskiej fonetyki i poprowadził sprawę na inne tory. Oto ciekawy wynik. Zdarzyło nam się słyszeć słowa jednego z narodowców ruskich, który po przeczytaniu broszury, twierdził, iż najlepiej byłoby, gdyby Rusini przyjęli fonetykę, opartą na starosłowiańskiej głosowni, a zatem taką, jakiej używają niektórzy narodowcy-ukraińcy w Rosji. Fonetykę taką mamy sposobność oglądać na małoruskich edycjach muzycznych, drukowanych w Rosji (np. Łysenki itd.), a wygląda ona dosyć dziwnie. Co do samej broszury, to i tu wylazło szydło z worka, jakkolwiek przyznać należy, że autor pisał zresztą z niezwykłym w takich razach u Rusinów spokojem. *In puncto* jednak polskiego języka, zawsze ta sama nieuzasadniona nienawiść. I tak: autor zarzuca fonetykom, że kują słowa, biorąc je z polskiego języka — cudzego (!), jak gdyby język polski nie był częścią słowiańskiego.

Teatr.

(*Powtórzenie przedstawienia jubileuszowego*).

W uzupełnieniu sprawozdania z jubileuszowego święta lwowskiego teatru, zanotować winniśmy jeszcze, że wszystkie pisma lwowskie zamieściły onegdaj obszerne opisy onegdajszej uroczystości w sali skarbkowskiego gmachu. Wszystkie, z wyjątkiem n. b. jednego. Jestto okoliczność bardzo a bardzo małej wagi, która z pewnością nikomu nie szkodzi, zarówno jak w odwrotnym wypadku nikomu by nie pomogła — a jeżeli ją tu podnosimy, to jedynie dla zaznaczenia pewnej tragikomicznej doprawdy strony całego tego zdarzenia. O jubileuszu teatru polskiego zamilczało jedynie pismo, które od chwili objęcia kierownictwa tego teatru przez obecną dyrekcję, nie opuściło ani jednej sposobności, by przybrawszy na się postać nowożytnego Don Kiszota, występować przed narodem w obronie zagrożonego rzekomo bytu narodowej sceny, w obronie sztuki, artystów i Bóg nie wie czego!... To samo pismo nie uznało za stosowne wspomnieć bodaj kilku słowy o tak pięknej chwili tego teatru, o zasługi niespożytej pełnym jego fundatorze, o artystach, z takim pietyzmem czczących rocznicę, tyle ważną w dziejach nietylko polskiej sztuki, ale i narodu całego, a choćby tylko o owym skromnym fleciście-weteranie, co z pola walki za wolność wróciwszy, lat 60, a z tych 50 w tym właśnie muz przybytku przy pulpicie swoim przesiedział... Ha, trudno — w tym wypadku nawet pozoru jakiegokolwiek skandalu lub tematu do plotki mimo najszczerszych chęci dopatrzeć się nie było można — a więc nie było także żeru dla owego brukowego pisemka, które wolało raczej zamilknąć i w cichości tylko zgrzytać zębami, aniżeli donieść swym czytelnikom o tryumfie znienawidzonego przeciwnika, o wspaniałym i prawdziwie podniosłym obchodzie, o publiczności w uroczystych szatach i uroczystym nastroju, zebranej tłumnie w pięknie narodowemi emblematami ustrojonym amfiteatrze...

Lecz dajmy pokój Don-Kiszotom — których rozmaite bywają rodzaje — ród ich ich prawdopodobnie, jak ród Ikarów, nie wyginie nigdy..

Wróćmy do onegdajszego przedstawienia. W sali przybranej zielenią, kwieciem, herbami i godłami narodowemi, publiczność zebrała się równie licznie, jak na poprzedniem przedstawieniu, by ucho upieścić piękną melodją Mendelsonowskiej uwertury, by burzą oklasków obdarzyć weterana teatralnej orkiestry p. Langa, grającego tę samą, co przed pięćdziesięciu laty partję fletową, by wysłuchać pięknego p. Rossowskiego prologu, by śmiechem szczerym wybuchać co chwila na odgłos słów ojca polskiej komedji, by śledzić mistrzowską — bez przesady — grę naszych artystów w nie starzejących się nigdy „Ślubach panieńskich", by przyklasnąć wreszcie z całym zapałem apoteozie koryfeuszów narodowej sztuki dramatycznej.

A propos „Ślubów", jedna mała uwaga pod adresem pani Kwiecińskiej. Czy sympatyczna ta artystka nie uważała za obowiązek poniekąd, zastosować się do chwili i do w s z y s t k i c h innych swych kolegów i równie, jak oni, wystąpić w kostjumie z lat czterdziestych, by nie psuć tak pięknej harmonji?

Całość przedstawienia byłaby zyskała z pewnością na tem, gdyby wszyscy bez wyjątku artyści, udział w niem biorący, ubrani byli stylowo — niestety jednak tak się nie stało. Nie chcemy tego kłaść na karb jakiegoś lekceważenia przez artystkę publiczności, która ją zawsze tak życzliwie przyjmowała, wolimy raczej przypisać to niedyspozycji p. Kwiecińskiej, która poprzedziła ten ostatni jej występ, tem samem zaś nie pozwoliła jej stosownie się przygotować.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej przem, o cenach zboża i produktów we Lwowie od 12. do 19. marca 1892 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica 10·60 do 10·90 żyto 9·10 do 9·35, jęczmień browarny 7·— do 7·25, pastewny 6·10 do 6·35, owies 7·15 do 7·55, hreczka 9·— do 9·50, kukurudza zeszłoroczna 7·— do 7·25, nowa 6·50 do 7·—, groch do gotowania 8·50 do 10·50, pastewny 6·50 do 8·—, fasola 7·50 do 8·—, bobik 6·50 do 7·25, wyka 5·50 do 6.20, koniczyna 50·— do 75·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski 30·— do 32·—, anyż płaski 31·—, do 33·—, kminek 20·— do 21·—, rzepak zimowy 11·— do 12 — letni —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka 8·25 do 8·75, nasienie lniane 10·—do11·—, chmiel na jesień —·— do —·—, nafta zwykła 14·25 do 15·25, salonowa 16·50 do 17·50, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 53·40 do 53·65.

Bank austro-węgierski. Według wykazu tego banku wynosił z dniem 23. marca b. r. stan obiegu banknotów 381,372.000, a więc zmniejszył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 15. marca b. r. o 8,819.000, równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 246,030 000, zmniejszył się przeto o 196.000, portfel zawierał 124,873.000, zmniejszył się przeto o 386.000, lombard zawierał 23,356.000, przeto zmniejszył się o 1,069.000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 69,157 000, zwiększyła się przeto o 6 362.000.

Ostatnie wiadomości.

W uroczystościach w trzechsetną rocznicę urodzin Komenskiego wziął udział cały naród czeski. Przodowała tu stolica Czech, Praga, która dzień ten szczególnie uroczyście święciła. Z wszystkich gmachów publicznych, a także i z wielu prywatnych domów powiewały narodowe chorągwie, a wieczór Praga zajaśniała tysiącami świateł. Na licznych zgromadzeniach czczono pamięć wielkiego męża, który przed trzystu laty bronił tej niezbitej prawdy, że oświata powinna być dobrem powszechnem, i że szerzyć ją można tylko za pomocą szkół, przemawiających do uczniów ich ojczystym językiem. Nie mniej uroczyście obchodzili rocznicę tę Czesi w Wiedniu. Zakaz ministra oświaty nie wywołał wcale pożądanego skutku. Czesi nie posłali bowiem w tym dniu dzieci swoich do szkoły. Natomiast ów zakaz stał się powodem naturalnego zupełnie rozgoryczenia. To też w Pradze nie obeszło się bez demonstracyj, które oprócz czci dla wielkiego Komeniusa, odezwały się głośnem potępieniem postępku ministra. Zakaz ten potępili zresztą nie tylko sami Czesi, lecz nawet i ze strony niemieckiej odezwały się głosy potępienia. Bardzo trafnie oceniła ów reskrypt ministra *W. Allg. Ztg.*, która wykazując wielkie znaczenie działalności Komenskiego dla całego cywilizowanego świata, słusznie podnosi, iż należało raczej popierać niż zakazywać udziału młodzieży szkolnej w uroczystościach. Obchody takie działają bowiem nader korzystnie na wykształcenie młodzieży i podnoszą poziom społeczeństwa całego. Zakazu tego nie tłómaczy wcale odpowiedź namiestnika Moraw, który w sejmie berneńskim odpowiadając na odpowiednią interpelację, usiłował wykazać, iż rozporządzenie owo było wymierzonem nie przeciw obchodowi samemu, ale tylko przeciw udziałowi młodzieży szkolnej w uroczystości. Wielkiemu pedagogowi należał się przedewszystkiem hołd od tej młodzieży szkolnej, o której on tyle myślał i dla której tyle zdziałał.

Organ księcia Bismarka, *Hamburger Nachrichten*, oświadcza w odniesieniu się do uwag jednego z pism prowincjonalnych, że ekskanclerz nie myśli o objęciu na nowo steru rządu; za wiele w ciągu życia swojego dał dowodów bystrego sądu politycznego, ażeby go podejrzewać można o zamiar powrotu do władzy. Z drugiej atoli strony dodają *Hamb. Nachr*, że on nie pozwoli się zamknąć w duchowem więzieniu. Po osiwiałym w ciężkiej służbie pracowniku na polu politycznem w wyjątkowych jedynie razach oczekiwać można, iż celem objawienia zdania swojego w parlamencie, godzinami przysłuchiwać się będzie mowom, które w dziennikach przeczytać może. Konieczność spotkania się z przeciwnikami nie zastraszałaby księcia Bismarka, gdyż do takich spotkań nawykł w ciągu długiej swej karjery publicznej. Zresztą przeciwnicy jego, nie chcąc się narazić na przywołanie do porządku ze strony prezesa izby, nie występowaliby względem niego jako deputowanego tak grubiańsko, jak wtedy, gdy był ministrem. Gdyby książę Bismark zajął miejsce w parlamencie, znajdowałby się w niewielkiej od dzisiejszych ministrów odległości. Sądzimy jednak, że książę Bismark, jak dotąd, nie myśli wobec nowych ministrów występować w roli ducha Banka podczas festynów.

Prawit. Wiestn. ogłasza tekst nowego wyjątkowego i niepraw dłowego rozporządzenia, przyznającego nowe ulgi rosyjskim właścicielom ziemskim w Królestwie: jest to rozporządzenie o prolongowaniu spłat, przypadających dla osób pochodzenia rosyjskiego za nabyte majątki ziemskie w Królestwie Polskiem. Dla właścicieli dóbr poduchownych, a więc dla Rosjan — bo Rosjanie tylko mają prawo nabywać te dobra — procent amortyzacji zniżony został do $^1/_4{}^0/_0$ z pozostawieniem poprzedniego procentu $4^0/_0$; odpowiednio do tego przedłużony został termin amortyzacji.

W sprawie wręczenia kedywowi egipskiemu fermanu inwestytury, nastąpił nagle nieprzewidziany zwrot. Ferman wygotowano i sułtan go podpisał. Ejub basza już dwa tygodnie temu miał, według ówczesnych doniesień zabrać go do Kairu, celem uroczystego wręczenia Abbasowi paszy. Pokazuje się jednak dziś, że wiadomość ta była przedwczesna. Ejub-pasza bowiem do tej chwili Stambułu nie opuścił. Obiegają w tej mierze tylko pogłoski, których wiarogodność jest niesprawdzona. Według wersji, wydającej się najprawdopodobniejszą, przypisaćby należało zwłokę dyplomacji francuskiej, która w ostatniej chwili skłoniła sułtana do zmiany osnowy fermanu. — Pierwiastkowo miał on być dosłownem powtórzeniem dokumentu — nadającego inwestyturę Tewfikowi baszy. Na przedstawienia zaś Francji, postanowił podobno sułtan załączyć do niego ustępy, zastrzegające silniej prawa zwierzchnicze Turcji nad Egiptem. Skądinąd znów utrzymują, że sułtan nietylko poczynił nadmienione zastrzeżenia, lecz nadto domaga się, ażeby Abbas stawił się osobiście w Stambule po odbiór fermanu. Żądanie to bardziej, niż wszystko inne, uwydatniałoby zmianę postawy Porty w kwestji egipskiej, która byłaby zarazem zmianą stanowiska jej względem Anglji, oznaczając przechylenie się Turcji na stronę Francji.

Nowi pruscy ministrowie przedstawili się już izbie panów, w której minister oświaty, dr. Busse, po raz pierwszy głos zabierał imieniem rządu. Oświadczenie hr. Eulenburga, o cofnięciu wniosku szkolnego, zostało przyjęte przez konserwatystów oznakami widocznego niezadowolenia. Członek izby panów, von Durant, zauważył, że ostatnie wypadki okazały, gdzie należy szukać prawdziwie chrześcjańskich żywiołów i przyniosły zasadzie monarchicznej rzeczywistą szkodę. Hrabia Schulenburg wyraził żal z powodu rozdziału urzędów i zdziwienie, że kanclerz nierównomiernie traktuje urzędników, gdyż wytacza proces hr. Limburg-Stirum, a z drugiej strony toleruje oświadczenia wysokiego urzędnika (Bennigsena), które doprowadziły do przesilenia. Hr. Bniński odczytał imieniem polskich członków izby panów deklarację tej treści, że Polacy spoglądają z zaufaniem na środkowy punkt wszelkiego porządku: na tron, i cokolwiek nastąpi w godzinie niebezpieczeństwa nie zabraknie ich nigdy około tronu. — Mowa ministra oświaty nie dotykała prawie zupełnie wniosku szkolnego: odniósł on tylko z naciskiem, że stoi bezwarunkowo na gruncie prawdziwego chrześcijaństwa, zresztą powoływał się na konstytucję, tradycję i zasady tolerancji, słowem, obie izby były zadowolone. Pomimo to, nie ulega wątpliwości, że położenie odświeżonego gabinetu pruskiego i kanclerza jest nadzwyczaj trudne z powodu braku takiej większości w Sejmie i parlamencie, na którejby się mogli opierać jednocześnie, hrabia Caprivi i dr. Miquel, tj. oba kierunki prawie sprzeczne, a jednakże do solidarnego rządu należące.

Z Czerniowiec donoszą: Ministerstwo rolnictwa zniosło orzeczenie komisji dyscyplinarnej, skazujące barona Mustazę, z powodu znanego anonimowego listu do hrabiny Pace, na oddalenie ze służy, albowiem cała sprawa nie należała do postępowania dyscyplinarnego. Ministerstwo nie zajmowało się w ogóle pytaniem, czy baron Mustaza był autorem listu? — równocześnie jednak przyjęło dobrowolnie wystąpienie Mustazy za służby. Skutkiem tego orzeczenia, dał hr. Pace satysfakcję honorową br. Mustazy. Odbył się tedy pomiędzy nimi pojedynek na pistolety, z którego obaj przeciwnicy wyszli bez szwanku.

Warszawski Dniewnik pisze: „Ostatniemi czasy w niektórych dziennikach polskich zaczęły się ukazywać wiadomości o zjawianiu się w rozmaitych miejscowościach na bardzo znacznej wysokości balonów, przybyłych oczywiście z zagranicy, poruszających się nawet przeciwko kierunkowi wiatru i oświetlanych wieczorem światłem elektrycznem. W ciągu zaś ostatnich dwóch czy trzech dni, na ulicach Warszawy, w godzinach wieczornych ciekawi, jakich w Warszawie znajdzie się niemało, utkwiwszy oczy w niebo, przyglądają się jakiemuś świecącemu ciału niebieskiemu, które jedni biorą za gwiazdę wieczorną (Wenus), inni znów za balon, oświetlony elektrycznością". To właśnie ciało, jak przypuszczać należy, stało się powodem wieści o balonach."

Do *Köln. Ztg.* donoszą z Belgradu, że rejent Belimarkowicz ma ustąpić. Jeśli pogłoska się potwierdzi, wielka skupczyna musiałaby przedsięwziąć wybór rejenta. Najwięcej widoków miałby wówczas obecny prezes gabinetu, Pasicz.

Pol. Cor. donosi z Petersburga: Jenerał Anenków otrzymał od cara polecenie rozpoczęcia bezzwłocznego robót publicznych w gubernji kazańskiej. Anenków przybył już do Kazania, by rozpatrzeć się w projektach tychże robót. Następnie uda się do Samary.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Berlin 31. marca. Dziś odbędzie się o s t a t n i e przedświąteczne posiedzenie reichstagu, który wczoraj pomiędzy innemi zawotował ustawę o dalszem trwaniu s t a n u o b l ę ż e n i a w Alzacji i Lotaryngji.

Cesarz Wilhelm nie przyjął dymisji B o e t t i c h e r a.

Paryż 31. marca. Tyle głośny ostatniemi czasy i poszukiwany przez policję anarchista R a v a c h o l, został wreszcie wczoraj w południe, w pewnej restauracji przychwycony i uwięziony. Naturalnie nie odbyło się to bez gwałtownej opozycji ze strony zbrodniarza, wołającego ustawicznie: „Niech żyje anarchja!" Nabity rewolwer znaleziono przy nim, a gdy go transportowano do więzienia, dawały się słyszeć na wielu ulicach niebezpieczne przeciw niemu pogróżki ze strony rozdrażnionych tłumów. Lecz on uśmiechał się z tego ironicznie i wołał głośniej jeszcze: „Niech żyje dynamit!" Jeden z uwięzionych anarchistów rozpoznał w nim niejakiego Leona Leger'a, pod którem to nazwiskiem Ravachol zwykł był uwijać się po Paryżu. Sam też nie przeczył, że się Leger nazywa, wypierał się natomiast przez czas jakiś wszelkiej identyczności z Ravacholem. W końcu jednak przyznał się do tego, wszelako odtrącając od siebie zarzuty, jakoby był sprawcą zamachów dynamitowych.

Czterdziestu anarchistów cudzoziemców otrzymało rozkaz, aby w przeciągu 24 godzin wynieśli się po za granice Francji.

Petersburg 31. marca. G i e r s ma różę na głowie i stan jego jest ciągle jeszcze dość niebezpieczny.

Wiedeń 31. marca. Kredyty 312; ang'osy 148·75 laenderbanki 203·50; sztacbany 279·50; lombardy 82·75; renta majowa 94·67; węgierska złota 108·35.

Wiedeń 31. marca Pisma tutejsze przynoszą wiadomość, że stan zdrowia królowej rumuńskiej (Carmen Silwy); jest znów bardzo opłakany i groźny.

Druga z rzędu opera Piotra M a s c a g n i'g o p. t. „Amico Fritz", odniosła wczorajszą premierą w operze cesarskiej sukces znaczny, ogólnie jednak zadecydowano, iż pozostaje dość daleko w tyle po za „Rycerskością wieśniaczą".

Wiedeń 31. marca. Rozporządzenie ministerjalne przypomina osobom wojskowym, że na ziemi szwajcarskiej nie wolno im nosić mundurów. (Rozporządzenie to wywołane zostało awanturami, których sprawcami stali się w Szwajcarji swego czasu oficerowie pruscy. *Przyp. Red.*)

Praga 31. marca. Wedle *Narodnich Listów* został poseł do parlamentu S p i n c i c usunięty z posady profesora szkół średnich w Gorycji, ponieważ podczas wystawy krajowej w Zagrzebiu przemawiał w duchu wielko-kroackim.

Kisingen 31. marca. Książę Bismark przybędzie tu, podobnie jak w latach zeszłych, na cztery tygodnie.

Kolonja 31. marca. *Gazeta Kolońska* donosi że Boetticher przedwczoraj przed południem był na audjencji u cesarza i ustnie prosił o dymisję, jednakże cesarz jej nie przyjął — a po objedzie odwiedził Boetttichera i dziękował mu za to, że nadal pozostaje na stanowisku.

Londyn 31. marca. Durhamscy robotnicy oświadczyli się za dalszem kontynuowaniem strejku.

Paryż 31. marca. Głoszą, że z powodu ostatnich wypadków (zamachów dynamitowych) poda się prefekt policji L o z e do dymisji.

Paryż 31. marca. Obiega tu pogłoska, iż w Sekwanie koło Asnieres i mostu Javel znaleziono wielką ilość dynamitu, mającego pochodzić z Włoch.

Paryż 31. marca. Pierwsze przesłuchanie R a v a c h o l a trwało 5 godzin. Przyznał on się między innemi do 4 morderstw, połączonych z rabunkiem, dalej do profanacji grobu, fałszowania monet, — zaprzecza jednak, jakoby brał jakikolwiek udział w zamachu dynamitowym.

Głoszą, że anarchiści rozporządzają jeszcze znacznemi zapasami dynamitu.

Bruksela 31. marca. Tutejsza policja otrzymała urzędowe doniesienie z Paryża, że poszukiwani przez paryską policję anarchiści, umknęli do Brukseli. Poszukiwania tutejszej policji nie odniosły na razie skutku; policja strzeże dworców kolejowych, hoteli i restauracyj.

Sofja 31. marca. Według nadeszłych tu wiadomości pospieszył S z y s z m a n o w po krótkim pobycie w Odesie do Petersburga, aby zobaczyć się z B e n d e r e w e m.

Petersburg 31. marca. Ukaz ministra oświaty zabrania udzielania uczniom żydowskiego pochodzenia, stypendjów i uwolnienia od czesnego.

W lubelskiej dyecezji usunięto znowu 8 katolickich proboszczów.

Washington 31. marca. Prezydent H a r r i s o n bardzo przychylnie wyraził się o ostatniej nocie w sprawie połowu ryb w cieśninie Beryng-a i wyraził nadzieję, że sprawa zostanie pomyślnie załatwiona.

Wiedeń 31. marca. Ulubiony artysta teatru „an der Wien", Stelzer, zmarł dzisiaj.

Wiedeń 31. marca. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 9.78, na jesień 8·71, żyto na jesień 7·86, kukurudza na czerwiec 5·56.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 30 marca 1892 r.

HOTEL FRANCUSKI. W. Sokolnicki z Poznania W. Szenhak z Warszawy. I. Czech z Niemiec. O. Roesler z Wiednia I. Nirschy z Wiednia. S. Ros z Norymberga.

HOTEL KRAKOWSKI. S. Możarowskik z Oulowa. I. Dornstein z Krakowa. W. Snoki z Czudca. A. Ciechanowski z Krakowa. B. Leśniak z Tarnowa. M. Facher z Tarnowa. A. Jaworski z Chorobrowa. Z. Hornstein z Sambora. K. Pe'ion z Pasieczny. S. Skiereck z Ustrzyk. Ks. T. Zadorecki z Hryniewa.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 31. Marca 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	210 —	213 —
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	244 —	245 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	324 —	327 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	210 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank. hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 60	101 30
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 50	108 20
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 25	98 95
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
„ „ „ „ 4-proc. w. a.	96 80	97 50
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 10	95 80
„ „ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 53 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	57 —	60 —
„ „ „ „ 2½% „ „ „	15 —	18 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 20
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	100 80	101 5
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 —	00 7
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	100 —	100 70
„ „ „ „ „ II. „	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 50	— —
„ „ 4½% w. a.	97 60	98 30
„ „ 4% w. a.	91 —	91 70
Losy.		
Miasta Krakowa	21 —	23 —
„ Stanisławowa	19 —	21 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 53	5 63
Napoleondor	9 38	9 48
Pół imperjal	9 60	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 22	1 22
„ „ papierowy	1 18½	1 20½
100 marek niemieckich	57 80	58 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 31. Marca 1892 r. (godz. 1 min. 35 po południu).	dzisiejsze	z dnia popr.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	61 60	58 70
„ węgierskiego banku kredytowego	345 50	341
„ Banku anglo-austrjackiego	148 60	147 80
„ Unionbanku	234 50	233 5
„ kolei Karola Ludwika	211 —	211 25
„ kolei północnej	281 —	283 —
„ kolei południowej (Lombardy)	83 13	82 —
„ kolei państwowej	279 12	280 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	244 —	245 50
„ kolei węgiersko - północno - wschodniej	199 —	199 —
Losy tureckie	37 65	—
Losy komunalne wiedeńskie	148	154
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	164 0	164 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	101 90	104 7
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	129 25	127 60
Losy regulacji Cisy	— —	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	203 80	202 50
Renta węgierska złota 4-proc.	108 50	107 05
Akcje Bankvereinu	119 50	119 25
Rosyjski rubel papierowy	1 19½	1 1-
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	318 37	305 87
Renta papierowa	— —	—
Marki	— —	— —
Napoleondory	9 44	9 48
Berlin, dnia —. Marca 1892 r. (godz. — min. — po południu)		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	—	—

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Października 1891 r. według zegaru lwowskiego.

	Pociąg osobowy	P. posp. lub kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	8 50	4·08		9·28	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		2·20	7·30		3·15
„ „ na Podzamcze		2·08	7·01		2·38
Z Suchy, Chyrowa, Stryja					
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·02				
Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	3·42				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	12 19				
Z Czerniowiec	6 53	8·00	10·—	11·52	tylko z Kołomyi
Z Żółkwi					6 45
Z Sokala i Bełzca					4 30
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8·30	2·28	4·15	7·20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		4·11	9·50		10 35
„ „ z Podzamcza		4·28	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6 20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10 50				
Do Stryja, Ławocznego, Munkaczu, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	8·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy					
Do Czerniowiec	4·30	9·16	10·24	5·24	tylko do Kołomyi
Do Żółkwi					7·40
Do Sokala i Bełzca					9·25

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz 6 wieczór do 5·59 rano. Czas kolejowy (średnioeuropejski) różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11.24 przed południem.

CENY ZBOŻA

z dnia 31. Marca 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	10 4 11·—	10 25 10 80	10·15 10·75	10·50 11 10
Żyto	9·— 9·40	8·90—9·20	8 80 9·25	9·15—9·55
Jęczmień	6 40—7·75	6·——7·25	6·——7·05	6·50—8·—
Owies	7 30 —7 75	6 50—7·15	6 25—7·—	7·25—7·8·
Groch	9·00 12·—	6·——7·—	6 — 11·—	6·70 12 —
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	11·—12·50	11·—12·50	10 90 12·40	11·50 12·75
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czerw.	50·—65·—	48·—64·—	45·—65·—	51·—66·—
Konicz biała	52·—75·—	50·—75·—	49·—72·—	55·—75·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiél za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10 000 litrów pr. loco Lwów —·— do —·— zł.

Ceny tylko nominalne. Ruch handlowy w zastoju. Brak inicjatywy do zawierania transakcji.

NADESŁANE.

OGŁOSZENIE

o odbyć się mającem **Walnem zebraniu** Towarzystwa zaliczkowego zarejestrowanego z ograniczoną poręką w Bełzie w dniu **11. kwietnia 1892 o godzinie 10. przed południem** w sali obrad król. wolnego miasta Bełza, wedle następującego porządku dziennego:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1891.
3. Wybór komisji rewizyjnej do sprawdzenia przedłożonych sprawozdań rachunkowych.
4. Wniosek Rady zawiadowczej o udzielenie absolutorjum Dyrekcji.
5. Rozdział czystego zysku.
6. Wybór Rady zawiadowczej na okres trzyletni.
7. Wniosek Rady zawiadowczej o zatwierdzeniu Dyrekcji.
8. Wnioski samoistne.

Bełz dnia 30. marca 1892. 1314 1—1

Dyrekcja Tow. zaliczk. w Bełzie, Stowarz. zarejestr. z ograńicz. poręką.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Otworzyć mający się zakład wodo-leczniczo-klimatyczny „Marjówka“ koło Lwowa poszukuje zdolnego **kąpielowego** i zdolną **kąpielową**. Oferty przyjmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera we Lwowie.

Poszukuje koncypienta młodszego lub manipulanta włożonego do spraw spadkowych od 15. kwietnia 1892. Frankowski, c. k. notarjusz w Przemyślu. 252

Agentów poszukuje poważne towarzystwo ubezpieczeń na życie. Bliższa wiadomość pod „Życie 1005“ do Administracji. 153

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu *Albina Sołeckiego*, we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

30 metrów kamienia pod budowę do sprzedania na Żółkiewskiem ul. Zborowskich l. 9, stróż wskaże. Bliższej wiadomości udzieli Jan Spożarski, ul. Halicka l. 20. 249

Wysłużony podoficer żandarmerji poszukuje posady dozorcy lasowego, lub też magazyniera i pisarza ekonomicznego. Adresować uprasza M. H. Leszniów poste rest. 225

Nie szukać zagranicy 1.000 resztek cennej materji na różne potrzeby wielki wybór garderoby męzkiej damskiej i chłopczyków (bez konkurencji) poleca Zakład Jaszczyszyna, gmach Teatralny.

Realność na przedmieściu Żółkiewskiem do sprzedania, obejmująca 2 morgi przestrzeni, dwa fronty, składająca się z budynków mieszkalnych, stajni murowanej, wozowni, ogrodów i placu budowlanego, może służyć na większy **zakład**, **fabrykę**, ogrodnictwo lub prywatne mieszkanie, warunki bardzo korzystne. Bliższej wiadomości udzieli Jan Spożarski, ul. Halicka l. 20. 248

Koszule męskie po zł. 1·75, 2 i 2·50, **kalesony, kołnierze, mankiety, chusteczki, skarpetki** najtaniej u *Pawła Langnera*, Lwów, Halicka 16.

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

Notarjusz w Dubiecku poszukuje **II koncypienta**. Zgłoszenia wprost z podaniem warunków. 247

Grzyby suszone prawdziwe 1 kilo po zł. 1·80, poszła R. Piskora, Habry Czechy. Posyłki 5 kilow franko.

Rodowita francuzka poszukuje lekcje za wikt i mieszkanie. Zgłoszenia pod C. K. w administracji. 251

Kaucjonowana nauczycielka tańców może wyjechać zaraz do domu prywatnego w celu udzielania lekcji. Zgłoszenia Mięczyńska, Rynek 28.

Schweighofera fortepian do wypożyczenia za mierną cenę. Wiadomość: Kurkowa 25 — u dozorcy domu.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika.

Do wydzierżawienia lub nabycia realność w Hołosku wielkiem 12 morgów pola ornego, 4 łąki, staw, ogród, młyn, dom murowany i budynki gospodarcze z inwentarzem lub bez. Wiadomość Akademicka 15.

Kawaler w sile wieku, poszukuje posady ekonoma. Zgłoszenia do Zarządu dóbr Dziewiętniki, poczta Wybranówka. 228

Do sprzedania kamienica dwufrontowa i dwupiętrowa. Warunki korzystne. Wiadomość udzieli pod l. 33, Ormiańska, I. piętro. 259

Poszukuję do ekspedycji w handlu towarów mieszanych osoby wolnej od 20 do 30 lat wieku. Poprzednia praktyka pożądana ale nie niezbędna. Bliższe warunki listownie. Hotel Wanda, Ustrzyki dolne. 230

Handel towarów drobiazgowych we Lwowie poszukuje zdolnego starszego pomocnika. Zgłoszenia poste restante M. R. 45. Lwów. 243

Zarząd 4-klasowej szkoły w Niepołomicach poleca gorąco Szanownym Zarządom Dóbr na praktykanta gospodarczego wzorowego młodzieńca, który ukończył na koszt Wydziału K. P. dwuletni kurs szkoły krajowej gospodarczej w Kobiernicach — posiada przytem jednoroczną praktykę. 246

Posady nauczyciela domowego poszukuje b. słuchacz filozofii, udzielający gruntownej nauki w przedmiotach szkolnych. Posiada dłuższą praktykę w swym zawodzie i nader chlubne świadectwa. Zgłoszenia uprasza pod literami O. Z. poste restante Lwów.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje etc. Pokoje kawalerskie wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Pokój frontowy kawalerski od 1. kwietnia do najęcia. Ormiańska 33. I. piętro. 258

Pokój meblowany zaraz do wynajęcia ulica Karola Ludwika l. 3. Odźwierny wskaże. 244

Sklep obszerny z oknem wystawowem przy najgłówniejszej ulicy w Tarnopolu do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje Karol Sochaniewicz w Tarnopolu. 223

Dwa magazyny wielkie lub na pracownię albo na stajnię i dwa duże pokoje na I. piętrze w Hotelu angielskim do najęcia. Wiadomość bliższa u A. Lufta, Halicka 7.

Kto ma do najęcia dom o czterech, ewentualnie trzech pokojach z przynależytościami i ogródkiem na niedalekiem przedmieściu, zechce się łaskawie zgłosić do Administracji „Dziennika Polskiego.“

Tylko 15 zł. wydanie kompletne w 6 tomach!

Polecamy

Kasparka Zbiór Ustaw

w Królestwie Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. Podręcznik dla organów c. k. władz rządowych i władz autonomicznych. Wydanie 3-cie poprawione i pomnożone, 6 tomów. **Zniża się cenę na krótki czas z 25 zł. na tylko 15 zł.**, egzempl. oprawny 19 zł

Dla Szanownych Prenumeratorów, którzy dawniej abonowali i nie odebrali tomu VI-go wzmiankowanego dzieła, zniża się cena **tego tomu na 2 zł.**, jak długo starczą egzemplarzy. 1244 1—1

Seyfarth i Czajkowski

księgarnia we Lwowie.

Tylko 15 zł. wydanie kompletne w 6 tomach. Tylko 15 zł. wydanie kompletne w 6 tomach.

SYNAPIZMY RIGOLLOT

Musztarda w Arkuszach

Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach. *F. Rigollot*

Znajduje się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY: w Paryżu, 24, Avenue Victoria.

Ważne dla Panów i Pań!

Nowo otworzony Magazyn i pracownia sukień męskich w połączeniu dla wyrobów krawiectwa angielskiego dla Pań — pod firmą

ANTONI MAERZ & LUDWIK STIEBER

Lwów, ul. Akademicka l. 15., I. piątro

(obok kasyna miejskiego.)

Wykonuje na zamówienia eleganckie zarzutki, płaszcze, haweloki, ulstryka, ubrania wizytowe, garnitury do polowania i t. p., angielskie żakiety dla Pań, smockingi, amazonki, paletociki, mantyle, rotundy i t. p.

Utrzymuje na składzie materje w doborowych jakościach, krajowe i zagraniczne. — Zamówienia z prowincji uskuteczniamy punktualnie i wysełamy próbki na żądanie gratis. 1293 1—2

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,

niezrównany środek do usuwania bez bolu i niebezpieczeństwa 92

nagniotków i stwardnienia skóry,

i koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. ***za nadesłaniem należytości w markach.*** Zamówienia nadsyłać pod adresem: ***Apotheke „zum römischen Kaiser“ Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.***

„MARJA“ NOWY ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-FOTOGRAFICZNY

w pałacu hr. Fredry

urządzony według najnowszych wymagań

otwarty od godziny 9. bez przerwy do godziny 6.

1283 Ceny zwyczajem we Lwowie ustalone. 1—7

Wyłączny skład dla całej Galicji

maszyn i narzędzi do uprawy roli

Rud. Sacka

w Plagwitz pod Lipskiem

u S. A. Bubera Synów

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 13.

Części składowe w zapasie. 1250 1—1

Cenniki i opisy gratis i franco.

Jodowo solankowe kąpiele **BAD HALL** w Wyższej Austrji.

Najsilniejsze solanki jodowe na kontynencie przeciw **skrofułom** i tym ogólnym i specjalnym **cierpieniom**, w których **jod** jest **najważniejszym czynnikiem leczniczym. Znakomite urządzenia lecznicze. (Kąpiele i leczenie zdrojowe, zawijania, inhalacje, Massaż, Kefir). Bardzo pomyślne warunki klimatyczne.** Stacja kolei; kierunek podróży przez Linz nad Dunajem lub Steyr.

Sezon od 15. Maja do 30. Września.

Wyczerpujące prospekta w wielu językach przez Zarząd zdrojowy

W BAD HALL. 804 1—6

OBWIESZCZENIE.

TEGOROCZNY

WIELKI WIOSENNY

JARMARK NA KONIE

W RZESZOWIE

przypadający na Świętego Wojciecha, rozpocznie się we Środę dnia 20. Kwietnia 1892. Jarmark na konie rasy krajowej (robocze), bydło, trzodę, sprzęty rolnicze itp. odbędzie się w Poniedziałek dnia 25. Kwietnia 1892.

1290 **ZARZĄD MIASTA** 1—2

Rzeszów, dnia 19. Marca 1892 r. ***Brunicki.***

Świeżo opuściły prasę:

St. Rossowskiego: ***Poezje.*** Serja II. — 16⁰ str. 172. Cena 1 zł.

Tempi passati. — 16 str. 96. Cena 50 ct.

Tegoż autora:

Poezje. (1886). — Cena zniżona 1 zł.

Ze ścieżek życia. Wrażenia i obserwacje. (1892). Cena 1 zł.

Do nabycia w księgarniach.

Habiga, Plessa i angielskie

Kapelusze i cylindry

sprzedają najtaniej 1312 1—2

S. Gabriel & J. Chlebownik

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Dra Jasińskiego **PORADNIK** dla **Kaszlących** 50 ct.

Bardzo ładne pomieszkanie

złożone z 5 pokoi, z tych 4 frontowe, 2 przedpokoje i kuchnia, o 2ch frontach i balkonie **do najęcia** od 1. Maja, względnie prędzej.

Wiadomość: **Centralne Bióro Ogłoszeń** — Lwów, Kopernika 11.

Nauczyciela

do prywatnego ucznia III. klasy gimnazjalnej i dwóch dziewczynek początkujących potrzeba zaraz na wieś. Płaca 12 zł. miesięcznie i utrzymanie. Po zdaniu egzaminu z dobrym postępem 20 zł. remuneracji. Biegłość w języku niemieckim 1316 koniecznie wymagana. 1—1

Zgłoszenia pod adresem: ***Fr. Słoński,*** w Lubiankach, poczta Zbaraż.

Dawny Wojciech

Hietzing Hotel Union

prosi D.....a o znak życia.

Wien, Franz Josefs Quai Nr. 1.

OBORA

holendersko oldenburgska

składająca się z 45 krów i 30 sztuk jałownika sprzedaję z powodu zwinięcia gospodarstwa na chów w całości lub częściowo.

Stanisław Agopsowicz,

w Krupce, poczta Komarno, stacja kolei Gródek. 1313 1—2

Poszukuje się do kupna zaraz

majątku

w dobrej glebie z dobremi budynkami w pobliżu kolei lub gościńcu w cenie 70 do 100.000 zł.

Zgłoszenia proszę przesłać **A. B** poste restante Przemyśl. 1287 1—1

Majątek Zarudeczko

w powiecie Zbaraskim

jest do sprzedania

200 morgów ornego pola,

30 łąk.

Bliższa wiadomość Zarząd Dóbr Izydorówka, poczta Żurawno.

1297 1—2

HANDEL O. T. WINCKLERA

we Lwowie, ulica Teatralna liczba 7,

poleca:

Masę do zapuszczania podłóg.
Pastę angielską „ „
Lakieru bursztynowego do podłóg (wysycha w 4. godzin.).
Szczotki wszelkiego rodzaju.
Trzepaczki, Piórka, Rogóżki.
Gąbki toaletowe i powozowe.
Farby na krasanki wolne od trucizn.
Lakiery, Pokosty i w ogóle wszelkie towary farb i materjałów, tylko w **znanej najlepszej jakości** i stosunkowo znacznie taniej, jak wszędzie. 1277 1—3

Wydział Rady powiatowej w Buczaczu

poszukuje od 15. kwietnia b. r. na cały czas budowy subwencjonowanej drogi Zadarów-Wygoda

inżyniera drogowego.

Budowa trwać będzie 4—5 miesięcy, płaca 130 zł. miesięcznie i zwrot kosztów podróży.

Warunki: Kandydat powinien być w sile wieku, dawać wszelką rękojmię nieskazitelnego charakteru i módz tak pod tym względem, jak i co do wyższego technicznego wykształcenia i praktycznego wyrobienia wykazać się odpowiedniemi świadectwami lub poleceniami. Kaucja, aczkolwiek pożądana, — nie jest warunkiem koniecznym. Zgłoszenia, zaopatrzone w oryginały lub uwierzytelnione kopie świadectw i t. p., należy nadesłać w powyższym terminie do **Prezydjum Rady powiatowej w Buczaczu**, gdzie też na żądanie bliższe szczegóły ustnie lub pisemnie udzielone zostaną.

Uwaga. W razie zupełnie zadowalniającego wywiązania się z poruczonego zadania, mógłby kandydat znaleść dalsze jeszcze zajęcie przez sporządzenie planów i tras dla dalszych dróg gminnych w Powiecie Buczackim. 1303 1—3

Nowości na suknie damskie



poleca w największym wyborze

WILHELM SYDOR

we Lwowie, plac Marjacki l. 4.

Ceny najniższe stałe. — Próbki franco.

1311 1—10

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1005 1—?

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotowkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wielkanoc.

Za przysłanie **30 centów** w markach listowych wysyła **franco.**

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe

Albina Krajewskiego

Wiedeń, I. Giselastrasse nr. 1.

10 paczek

Farb na jaja (na pisanki)

(z przepisem użycia)

w różnych żywych kolorach, między temi złota i srebrna, któremi to farbami można

100 sztuk jaj ofarbować.

Przyjmuje także zamówienia na wszystkie artykuły, w dział przemysłu wchodzące.

Zakupuje wprost u fabrykantów.
Udziela informacji w każdym kierunku.
Wysyła odwrotnie pocztą lub koleją.

Albin Krajewski,

Wiedeń, I. Giselastrasse nr. 1,

Nie porównanej doniosłości dla gospodarzy!

SIEWNIK systemu **Fr. Melichara.**



Jeneralna agencja we fabryce maszyn

MICHAŁA DORNWALDA w Przemyślu.

Wyseła ilustrowane cenniki na żądanie franco.

Od 50 lat istniejąca firma:

Jan Wallach i Syn

Lwów, Rynek l. 33,

najdawniejszy

MAGAZYN SUKNA

i towarów wełnianych

1239 1—? poleca

nowości na sezon wiosenny i letni,

Karty dla pp. krawców, jako też próbki zawsze przygotowane.

WIĘCEJ SWIATŁA! Nie potrzeba już w dzień płomienia gazowego!



Ciemne ubikacje oświetla się jak w dzień 1286 1—4

Aparatami do dziennego światła W. Henniga

Berlin, Kronenstrasse 42.

Najnowszy, wypróbowany system, intenzywna niezmierna siła świetlna opierająca się wszelkim wpływom powietrznym. Próby każdocześnie bezpłatne, także każdy poprzednio przekonać się może. — Im jest **ciemniej i mgliściej,** tem **jaśniej.**

Jeneneralny zastępca: **J. RZĘDOWSKI — LWÓW — Sykstuska 16.**

NA ŚWIĘTA

2 handle kolonialne pod firmą: Ed. Witkowskiego jeden przy ul. Mickiewicza, drugi w Rynku p. ś. p. M. Kozłowskiego

w Przemyślu 1310 1—6

poleca świeży zapas wyborowych towarów południowych, hurtowny skład starych win krajowych i zagranicznych, herbaty, koniaku, rumu, najrozmaitszych delikatesów i wszelkich artykułów korzennych. **Główny skład nasion, świec kościelnych i cementu.** Zamiejscowe zamówienia uskutecznia się rzetelnie i bezzwłocznie.

Wydawca: Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.